

P. K. Ponomarenko
ambasorem ZSRR
w Polsce

MOSKWA (PAP)
Agencja TASS podaje, że
Prezydium Rady Najwyższej
ZSRR mianowało Pantelejmo-
na Kondratiewicza Ponomar-
renko ambasaderem nadzwor-
czajnym i pełnomocnym ZSRR
w Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej.

Obrady konferencji ambasadorów w Wiedniu

WIEDEN (PAP)
W dniu 6 maja odbyło się
piąte posiedzenie konferencji
ambasadorów czterech mo-
carstw w sprawie Austrii.

Po posiedzeniu ogłoszono
następujący komunikat:

W bieżącym tygodniu kon-
ferencja ambasadorów, obra-
dująca z udziałem przedsta-
wicieli Austrii, poczyniła znacz-
ne postępy w swych pracach
mających na celu przygoto-
wanie austriackiego traktatu
państwowego. Można mieć na-
dzieje, że prace konferencji zo-
staną szybko zakończone.

Następne posiedzenie odbę-
dzie się w poniedziałek 9 ma-
ja.

Nowy piracki wybryk czangkaiszekowców

NEW YORK (PAP)
Jak donosi agencja Associa-
ted Press, 4 maja br. czang-
kaiszekowcy ostrzelali i nalo-
żyli areszt na brytyjski statek
towarowy „Incharran”. Statek
odbywał rejs do Szanghaju i
przepręwał przez cieśninę tai-
wańską.

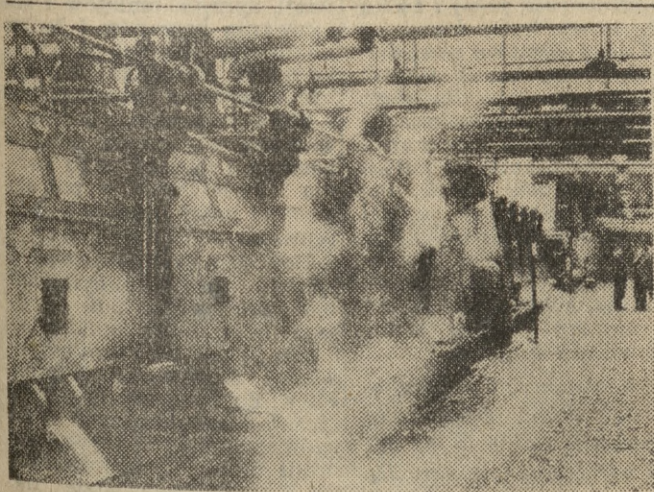
Konsul brytyjski na Tai-
wanie złożył protest przeciwko
czangkaiszekowcom.

Z kroniki dyplomatycznej

NEW YORK (PAP)
Dnia 5 maja br. ambasador
Polskiej Rzeczypospolitej Lu-
dowej Roman Spasowski wre-
czył w Białym Domu w Wa-
szyngtonie listy uwierzytel-
niające prezydentowi Stanów
Zjednoczonych Eisenhowerowi.
Po złożeniu listów ambasador
Spasowski odbył rozmowę z
prezydentem Eisenhowerem.
Opuszczając Białe Domy amba-
sador Spasowski złożył oświad-
czenie dla prasy, radia i tele-
wizji, w którym podkreślił zna-
czenie pokojowych stosunków
między narodami oraz stwier-
dził, że naród polski nie bę-
dzie szczędził wysiłków, aby
przyczynić się jak najbardziej
do rozwoju tych stosunków.

Dulles w Paryżu

PARYŻ (PAP)
Dnia 7 maja przybył do Pa-
ryża sekretarz stanu USA,
John Foster Dulles.
Ma on przeprowadzić roz-
mowy z ministrami spraw za-
granicznych Anglii i Francji
oraz z brytyjskim kanclerzem
Adenauere.



PRZEMYSŁ NA ZIEMIACH ZACHODNICH
10 lat temu zastaliśmy na naszych Ziemiach Zachodnich,
które po rozgromieniu przez Armię Radziecką hitlerow-
skiego najeźdźcy, powróciły do Macierzy, zniszczone za-
łady przemysłowe. Dziś jednym z największych zakładów
na Ziemiach Zachodnich są Jeleniogórskie Zakłady
Celulozowe i Włókiennicze im. Klementa Gottwald. Za-
kłady produkują włókno sztuczne tzw. teksturę (prze-
dłuża typ bawełniany) oraz stylon (z którego wyrabia-
ją się na miejscu żyłki rybaczkie, sznurki i przędzy).
Włókno sztuczne produkują jeleniogórskie nie ustępują-
pod względem jakości włóknom zagranicznym. Zakłady
wyposażone są w nowoczesne maszyny, z których więk-
szość jest produkacji polskiej. Na zdjęciu: maszyna rusz-
towa do odsiarkowywania włókna sztucznego.

GŁOS WIELKOPOLSKI

Rok XI Wydanie AB

Poznań, 9/10 V 1955 r.

Nr 109 (3507)

Wróciliśmy, zagospodarowaliśmy i nie damy sobie wydrzeć ziem naszych praojców

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta
wygłoszone na uroczystej sesji wojewódzkiej i miejskiej rad
narodowych we Wrocławiu z okazji X rocznicy zakończenia wojny
rozgromienia hitlerowskiego faszyzmu
i powrotu ziem zachodnich do Macierzy

Obywatele! Mieszkańcy
Wrocławia! Towarzysze!

Serce Ziemi Odzyskanych —
prastary Wrocław — obcho-
dzi 10 rocznicę swego wyzwo-
lenia spod przemocy hille-
rowskiego faszyzmu. Jest to
wielki dzień nie tylko dla
ludności pięknej ziemi wro-
ciańskiej, ale również wielka
i pełna chwały rocznica dla
całego narodu polskiego.

10 lat temu bohaterka
Armia Radziecka zmusiła
hitlerowski 40-tysięczny gar-
nizon miasta i twierdzy Wro-
ciańskie, w wyniku długotrwa-
łego oblężenia, do poddania.
Jedno z najstarszych miast
historycznych Polski, znaj-
dujące się przez 200 lat pod
panowaniem pruskim, a
wcześniej jeszcze, przed 400
z górą laty, zagarnięte pod
władzę austriackich Habs-
burgów — wróciło na zawsze
do swej polskiej Macierzy.

Wyzwolenie Wrocławia za-
kończyło okres całkowite-
go wyzwolenia przez zwycię-

ską Armię Radziecką i osta-
tecznego powrotu do Polski
prastarych ziem piastow-
skich nad Odrą, Nysą Łuży-
cką i Bałtykiem. To wielkie
dla narodu polskiego wyda-
rze nie dziejowe przypa-
dło w chwili zakończenia drugiej
wojny światowej.

W tych dniach wszyscy uc-
czniwi ludzie na całym świe-
cie obchodzą 10 rocznicę roz-
gromienia potwornej machi-
ny państwa hitlerowskiego,
10 rocznicę zwycięstwa wiel-
kiej koalicji antyhitlerow-
skiej nad najbardziej dziczą-
cym wcieleniem niemieckiego
militaryzmu — faszyzmo-
wskim Wehrmachtem. Pamię-
tamy, dobrze pamiętamy, jak
Wehrmacht niezliczone mia-
sta i wsie w Europie zamienił
w ruiny i popioły, jak za-
trawiał powietrze gryzącym
dymem pieców krematoryj-
nych i jadłem rasistowskiej
nienawiści i okrucieństwa, a
naszemu narodowi szykował
całkowitą zagładę.

9 maja 1945 r. — dniem triumfu sprawiedliwości

W 10 rocznicę tej historycz-
nej daty dumnie rozbrzmie-
wa dzwon wolności i zwycię-
stwa, głosząc chwałę obroń-
com słusznej sprawy, stano-
wiąc zarazem ciężki wyrzut i
ostrzeżenie dla tych co w
imie złej sprawy znów wskrze-
szają hitlerowski Wehr-
macht. W dniu tej wielkiej
rocznicy w dniu święta ca-

dem społeczeństwo socjali-
styczne, wolne od obszar-
nizacji i kapitalistycznego uc-
isku. Szczególnie gorąco i
serdecznie witam i pozdra-
wiam dzieci i młodzież — na-
szą przyszłość, chlubę i na-
dzieję. (Gorące oklaski).

W dniu dzisiejszym ze szcze-
gólnym wzruszeniem, miło-
ścią, hołdem, uczuciem całego
narodu kierują się ku tej
prastarej ziemi polskiej, na
której rodziła się, krzepła
nasza wspólnota narodowa,
nasza tradycja i kultura.
Wielka spuścizna naszych
praojców, niweczona przez
niemieckiego najeźdźcę a u-
ratowana braterskim orężem
radzieckiego i polskiego żoł-
nierza wróciła do życia i w
nowych warunkach rozwija
się z ustokrotnioną mocą.
(Oklaski).

PRZED 10 LATY STANĘLIŚMY PRZED OLBRZYMI ZADANIEM

Przed 10 laty stanęliśmy
przed olbrzymim zadaniem,
nie mającym sobie równego
w bogactwie i bohaterstwie
działach naszego narodu.
Stanęliśmy wobec zadania
odbudowy kraju z ruin i
złiszcz, wyżywienia i zaopa-
trzenia ludności znekanej
straszliwą 5-letnią wojną,
załadnienia i zagospodaro-
wania naszych Ziemi Odzy-
skanych, uruchomienia i
rozbudowania naszego prze-
mysłu, umocnienia i ugrun-
towania władzy ludowej
wbrew zbrodniczym machi-
nacjom wroga, wbrew wszy-
stkim ciemnym siłom, które
(Ciąg dalszy na str. 2)



WYNIKI INDYWIDUALNE PIĄTEGO ETAPU

1. Verhelst (Belgia)	4:29.14
2. Reinecke (NRD)	4:29.45
3. Van Looveren (Belgia)	4:30.15
4. Brittain (Anglia)	4:30.15
5. Meneghini (Francja)	4:30.15
6. Christow (Bułgaria)	4:30.25
7. Dumitrescu (Rum.)	4:30.25
8. Królak (Polska)	4:30.32
9. Wierszynin (ZSRR)	4:30.38
10. Pedersen (Dania)	4:30.39
20. Grabowski (Polska)	4:32.22
35. Chwiendacz (Polska)	4:41.10

WYNIKI DRUŻYNOWE PIĄTEGO ETAPU

1. Bułgaria	13:32.56
2. Anglia	13:33.05
3. NRD	13:35.07
4. CSR	13:38.09
5. ZSRR	13:41.37
6. Polska	13:45.04
7. Francja	13:45.06
8. Belgia	13:45.44
9. Rumunia	13:47.05
10. Szwecja	13:48.35
11. Dania	13:57.23
12. Finlandia	14:11.36
13. Polonia Francuska	14:19.31
14. Austria	14:45.48
15. Albania	15:00.07
16. Norwegia	15:03.40
17. Egipt	15:42.42
18. Indie	21:21.12

WYNIKI DRUŻYNOWE PO PIĘCIU ETAPACH

1. CSR	72:34.08
2. NRD	72:42.59

Bułgarska niespodzianka na V etapie

3. Belgia	73:02.29
4. ZSRR	73:02.57
5. Polska	73:06.55
6. Francja	73:13.01
7. Bułgaria	73:14.09
8. Anglia	73:14.36
9. Dania	73:59.36
10. Szwecja	74:09.07
11. Rumunia	74:21.38
12. Polonia Francuska	74:59.39
13. Finlandia	75:37.33
14. Austria	78:38.31
15. Norwegia	79:55.54
16. Egipt	82:22.25
17. Albania	84:44.07
18. Indie	108:20.16

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO PIĘCIU ETAPACH

1. Brittain	24:08.10
2. Verhelst	24:11.19
3. Vesely	24:11.41
4. Schur	24:11.52
5. Wierszynin	24:12.34
6. Meneghini	24:13.11
7. Cziliłkow	24:14.58
8. Van Looveren	24:19.00
9. Meister II	24:19.09
10. Zabel	24:19.35
11. Królak	24:19.54
16. Chwiendacz	24:26.37
21. Grabowski	24:33.54
47. Kłabiński	25:19.50
51. Łasak	25:26.14

W sobotę kolarze w V etapie
VIII Wyścigu Pokoju z Karlo-
wych Varów do Drezna (170 km)

Depesza z okazji X rocznicy wyzwolenia narodu niemieckiego

DO
PREZYDENTA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ
TOWARZYSZĄ WILHELMIA PIECKA
PREZESA RADY MINISTRÓW
NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ
TOWARZYSZĄ OTTO GROTEWOHLA
PIERWSZEGO SEKRETARZA KOMITETU CENTRALNEGO
SOCJALISTYCZNEJ PARTII JEDNOŚCI NIEMIEC
TOWARZYSZĄ WALTERA ULBRICHTA

Berlin
W 10 rocznicę wyzwolenia narodu niemieckiego od faszyzmu hille-
rowskiego dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Radzieckiej, Rada
Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, rząd Polskiej Rzeczy-
pospolitej Ludowej i Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej przesyła Wam, szanowni i drodzy towarzysze i nara-
dowi niemieckiemu, serdeczne pozdrowienia i wyrazy przyjaźni.

Naród polski widzi w pogłębiającej się przyjaźni i współpracy obu
naszych krajów, złączonych granicą pokoju na Odrze i Nysie, ważny
czynnik siły i swartości obozu demokratycznego, walczącego o pokój
i bezpieczeństwo narodów. Walka o pokojowe rozwiązanie problemu
niemieckiego stanowi nieodłączną część światowej walki o utrwalenie
pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Śledząc bacznie poczynania wrogów pokoju, naród polski rozwija
swą gospodarkę i wzmacnia swą siłę obronną, by w oparciu o nowe
wzory współpracy i pomocy wzajemnej, łączące kraje obozu pokoju,
wraz z nimi i pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego w każ-
dej chwili pokrzyżować wszelką próbę agresji i dać jej drugiego
odparcie.

Z okazji 10-lecia ostatecznego triumfu nad faszyzmem hitlerow-
skim, w imieniu narodu polskiego przekazujemy narodowi niemiec-
kiemu gorące życzenia dalszych sukcesów we wszystkich dziedzinach
budownictwa i rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz
dalszych osiągnięć w walce o zjednoczenie Niemiec w państwo demo-
kratyczne i pokojowe.

Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
ALEKSANDER ZAWADZKI
Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
JÓZEF CYRANKIEWICZ
Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
BOLESŁAW BIERUT

Zielonki = 800 - 900 - 1000 KWINTALI Ziarno = 80 - 120 - 150 - 180 KWINTALI Rewelacja uczonych radzieckich o uprawie kukurydzy i jej znaczeniu gospodarczym

Kukurydza jest obecnie te-
matem dnia w mieście i na
wsi. Nawet w kawiarniach
można usłyszeć uwagi o tej
roślinie, o smaku babek i
torciów z kukurydzianej ma-
ki. Ale nie o pierzywo tu cho-
dzi, lecz o coś znacznie waż-
niejszego. Dzięki swej wyso-
kiej wydajności z hektara i
wartościom pokarmowym
kukurydza może nam wydat-

nie pomóc w rozwoju hodowli
i podwyższeniu produkcji
zwierzęcej. W Związku Ra-
dzieckim na przykład obszar
uprawy kukurydzy jest co-
rocznie podwyższany i do-
chodzi w 1960 roku do 20 milio-
nów hektarów.

O tym i wielu innych rewe-
lacyjnych szczegółach odno-
szących się do kukurydzy
mówili uczeni specjaliści ra-
dzieccy podczas sobotniej na-
rady, jaka odbyła się w sali
konferencyjnej KW PZPR.
W naradzie uczestniczyło 500
agronomów terenowych i
przodujących plantatorów
kukurydzy z woj. poznańskiego.
Przewodniczył i sekretarz
Komitetu Wojewódzkiego
PZPR — Leon Stasiak.

Parlament brytyjski rozwiązany

LONDYN (PAP)

W dniu 6 maja królowa El-
żbieta rozwiązała parlament
brytyjski. Specjalne orędzie
królowej zostało odczytane w
godzinach przedpołudniowych
w Izbie Lordów i w Izbie
Gmin.

Jak wiadomo, wybory do no-
wej Izby Gmin wyznaczone zo-
stały na dzień 26 maja br. Pier-
wsze posiedzenie nowego pa-
rlamentu odbędzie się 7 czer-
wca.

Po referacie kierownika
WZR inż. Piotrowskiego, o-
brazującym aktualny stan
przygotowań plantacji kuku-
rydzianych w naszym woje-
wództwie, zabrał głos pra-
cownik Naukowego Instytutu
Nasiennictwa w Kijowie Dy-
miłr Filew. W przeszło go-
dzinnym wykładzie omówił
on wyczerpująco doświadcze-
nia rolnictwa i nauki ra-
dzieckiej w dziedzinie uprawy
kukurydzy i korzyści gospo-
darczych stąd wypływają-
cych. Na podstawie doświadc-
zeń Filew stwierdził, że ku-
kurydza udaje się w zasa-
dzie na każdej szerokości
geograficznej, rozległych ob-
szarów Związku Radzieckie-
go. Na porównaniach kosztów
nakładów pracy i wyni-
ków ustalono niezbicie, że
kukurydza jest najbardziej
wydajną ze wszystkich roślin

(Dokończenie na str. 2)

Niemcy zachodnie przystąpiły do bloku północno-atlantyckiego

NEW YORK (PAP)

Dnia 6 bm. ambasador Nie-
mec zachodnich w USA Kre-
keler wręczył rządowi Stanów
Zjednoczonych dokument w
sprawie zgody rządu Niemiec
zachodnich na przystąpienie
do bloku północno-atlantyckie-
go. Akt ten jest odpowiedzią
na zaproszenie Niemiec zachod-
nych przez USA w imieniu
wszystkich uczestników bloku
do przyłączenia się do bloku
północno-atlantyckiego. Zapro-
szenie to zostało przekazane w
związku z układami paryskimi.

W ten sposób Niemcy zachod-
nie stały się oficjalnie uczest-
nikami bloku północno-atlan-
tyckiego.

Dla uczczenia X rocznicy wyzwolenia Niemiec spod faszystowskiego jarzma do Berlina przybyła radziecka delegacja rządowa

BERLIN (PAP)

W dniu 6 maja przybyła do Berlina delegacja rządowa Związku Radzieckiego w celu wzięcia udziału w obchodach 10 rocznicy wyzwolenia Niemiec od faszystów. Na czele delegacji stoi członek Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, M. G. Pierwuchin. W skład delegacji wchodzi — minister obrony ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego G. K. Żukow i sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. M. Pigow.

W skład delegacji rządowej wchodzi również ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Niemiec, G. M. Puzkin. Na lotnisku Schönefeld w Berlinie radziecką delegację powitał m. in. premier NRD Otto Grotewohl, pierwszy sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i wicepremier NRD, Walter Ulbricht.

Szef radzieckiej delegacji rządowej, M. G. Pierwuchin i premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl wygłosili przemówienia.

Zwracając się do zebranych M. G. Pierwuchin powiedział m. innymi:

W imieniu rządowej delegacji Związku Radzieckiego składam serdeczne przyjaźnielskie pozdrowienia mieszkańcom stolicy Niemiec — Berlina i całemu narodowi niemieckiemu. Przybyliśmy tu na zaproszenie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, aby wraz z wami wraz z całym narodem niemieckim obchodzić 10 rocznicę wyzwolenia Niemiec spod jarzma hitlerowskiego.

Pozwólcie, że wyrażę przekonanie, iż naród niemiecki odnieśli w walce tej całkowite zwycięstwo, zapewni pokojowy i demokratyczny rozwój Niemiec.

Niech żyją pokojowe, patriotyczne siły Niemiec i sławna Niemiecka Republika Demokratyczna — rękojnia jednoczenia Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego!

Niech żyje przyjaźń między narodami radzieckim i niemieckim!

W przemówieniu powitał m. in. Otto Grotewohl oświadczył:

Jesteśmy przekonani, że przyjazd wasz na obchody dnia 8 maja będzie sprzyjał dalszemu umacnianiu przyjaźni między narodami radzieckim i niemieckim. Witamy również marszałka towarzysza Żukowa, który znajduje się dziś na tej samej ziemi, gdzie przed 10 laty zwycięsko dowodził operacjami w celu wyzwolenia narodu niemieckiego.

BERLIN (PAP)

Do Berlina przybyła zagraniczna delegacja rządowa w celu wzięcia udziału w obchodach 10 rocznicy wyzwolenia od faszystów.

Dnia 5 maja przybyła delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Tegoż dnia przyjechała delegacja rządowa Albańskiej Republiki Ludowej oraz delegacja rządowa Mongolskiej Republiki Ludowej.

6 maja przybyły do Berlina delegacje rządowe: Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której przewodniczy wicepremier S. Łapot, Republiki Czechosłowackiej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Bułgarskiej Republiki Ludowej.

Nowa Czechosłowacja

Naród czechosłowacki w 10-lecie wyzwolenia spod okupacji niemieckiej z dumą spogląda na minione lata swych dzieł, bogaty w poważne osiągnięcia we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Tego rozrostu sił narodowych nie mogła zahamować nieudana próba zamachu stanu w 1948 r. Spisek zorganizowany przez reakcję rodzimą przy pomocy amerykańsko-angielskich imperialistów uderzył w masę pracującą pod kierownictwem Czechosłowackiej Partii Komunistycznej. Przez wrót miał być dokonany przez równocześnie wystąpienie czechosłowackiej burżuazji i amerykańskich interwentów, których wojska, stacjonujące w Bawarii, gotowe były przekroczyć granicę. Dzięki czujności Partii Komunistycznej i klasy robotniczej, po partej przez pracującą chłopstwo — kontrrewolucyjny spisek się nie powiódł.

Czechosłowacja nie tylko szybko osiągnęła przedwojenny poziom produkcji przemysłowej — ale go o przeszło 50 proc. przewyższyła. Kraj jest obecnie w okresie drugiej pięcioletniej gospodarczej. Wielkie zmiany zaszły w tym czasie w Słowacji — gdzie uruchomiono dziesiątki nowych przedsiębiorstw przemysłowych, przekształcając kraj z zacofanego, rolniczego, w kвітągą rolniczo-przemysłowy.

Zasadniczym przeobrażeniem uległa wieś czechosłowacka. Uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe w 1948 r. nowa reforma rolna oddała chłopstwu pracującemu nowe rolne masyw w ilości 2,5 miliona ha, co łącznie z poprzednim nadziałem stanowi 5 milionów ha. Wówczas to powstały kooperatywy rolne, które coraz gęściej siecią pokrywają cały kraj. Ilość ich pod koniec 5-letniego planu 1949—1953 wynosiła 6.502. Mechanizacja rolnictwa postępuje bardzo szybko naprzód. Obecnie na polach Czechosłowacji pracuje około 25 tys. traktorów i innych maszyn rolniczych, z czego na Słowację przypada ponad 8 tysięcy.

Równoległe z bogatym rozwojem życia przemysłowego i rolniczego kraju rozkwita nowa czechosłowacka kultura. W ciągu minionego 10-lecia czołowi czechosłowaccy pisarze tacy, jak: Jan Drda, Iwan Olbracht, Maria Puj-

manova, Maria Meierova, Vladimir Minacz i wielu innych — stworzyli szereg znakomitych utworów, poświęconych twórczej pracy narodów Czechosłowacji i ich walce o budowę socjalizmu. Czołowi pisarze walczą z obciążeniami formalistycznymi w literaturze. Z tendencjami tymi rozprawił się ostro Ladislav Stoll w pracy „Trzydzieści lat walki o czeską socjalistyczną poezję”.

Powazny zwrot w kierunku realizmu nastąpił w ostatnich latach minionego 10-lecia w dziedzinie czechosłowackiej kultury muzycznej. Najlepsi kompozytorzy poświęcają swoje utwory takim tematom, jak praca twórcza wolnych narodów Czechosłowacji. Trzeba tu wymienić kantatę o „Zemi rodzinnej” i marsz „Budujemy” W. Doblasa oraz tegoroczny kompozytor kantatę pt. „Budujcie ojczyznę — wzmacniajcie pokój”, która otrzymała złoty „Me dal Pokoju”. Rocznicę wyzwolenia Pragi przez Armie Radziecką poświęca jest kantata W. Doblasa „Generalissimus Stalina”, „Symfonia Armii Czerwonej” I. Stanisława, „Stalingradzka symfonia” Dubrawa itd. Stworzone dotychczas ponad 200 kompozycji pieśni masowych pod hasłem „Kompozytorzy idą z ludem”.

Coraz bardziej skłania się ku realizmowi teatr czeski i słowacki. Czechosłowacja posiada 52 teatry, tj. trzykrotnie więcej niż przed wojną. Dużą popularność zdobyły sobie sztuki: L. Mniuczki „Mosty na wschód”, W. Kani „Brygada szlifierza Karhana”, J. Klimy — „Szczęście nie spada z nieba” i M. Stieglitz — „Grzno ty włosowej burzy”.

Film czechosłowacki posiada za słuzone uznanie w kraju i poza jego granicami. Ktoś nie zna takich filmów, jak: „Niema barykada”, „Jan Rohacz”, „Wilcze doly”, „Bohaterowie dawnej Pra gi”, „Pulapka”, „Grobla” i inne. Kompozytor — J. Kapr za muzykę do filmu „Nowa Czechosłowacja” otrzymał radziecką nagrodę im. J. Stalina.

Życie kulturalne Czechosłowacji nawiązuje do najpiękniejszych tradycji narodu i czerpie siły do walki o nowe jutro z walk husyckich, bohaterstwa Ziżki i świątlich tradycji wychowawczych Amosa Komenského i innych wielkich przywódców narodu.

HENRYK BARAŃSKI

Rewelacja uczonych radzieckich

(Ciąg dalszy ze str. 1)

uprawnych. Rośnie do 3,5 m wysokości i wydaje w różnych warunkach po 800, 900 i 1000 kwintali zielonej masy z hektara oraz zależnie od jakości gleby po 80, 120, 150 i 180 kwintali ziarna z hektara.

O wydajności kukurydzy świadczy także porównanie z wydajnością innych zbóż. Średni dla całego obszaru ZSRR zbiór kukurydzy wynosi w tej chwili 45—50 kwintali z ha, podczas gdy przeciętne zbiory zbóż kłosowych z hektara, chociaż b. wysokie, wynoszą tylko 20 kwintali z ha. Kukurydza więc bije rekordy, również w innych

porównaniach. Jeżeli przyjmujemy, że 100 kg owsa odpowiada 100 jednostkom pokarmowym, to taka sama ilość jęczmienia daje 119 jednostek, a kukurydzy 135 jednostek.

Na podstawie tych doświadczeń rolnictwo radzieckie ogranicza uprawy zbóż jarych na korzyść kukurydzy oraz tam gdzie wyniki są słabe (w rejonach suchych) ogranicza także uprawy koniowiny. W polskich warunkach glebowych i klimatycznych — zdaniem Filewa — można też rozszerzać uprawę kukurydzy kosztem buraka pastewnego, kłosowych zbóż jarych i koniowiny, oczywiście w tych okolicach, gdzie notuje się słabą wydajność tych roślin.

Pracownik naukowy Wszechzwiązkowego Instytutu Mechanizacji Rolnictwa — Aleksander Seliwanow podzielił się z poznającymi praktykami swoimi doświadczeniami w dziedzinie mechanicznej uprawy ziemniaków, pielęgnacji, sprzętu, omiotów i silosowania kaczanów i łodyg kukurydzy. Zwrócił on uwagę na to, że rośliny te mogą być wysiewane taśmowo, np. 1 maja, 1 czerwca i 1 lipca i w miarę wzrastania kolejno koszona i dawana jako karma inwentarzowi w postaci zielonej paszy przez całe lato i jesień.

Dowodem zainteresowania sprawą przez audytorium było skierowanie pod adresem prelegentów kilkudziesięciu pytań, na które odpowiadał szczegółowo Dymitr Filew. Po wyczerpaniu teoretyczno-doświadczeniowych zagadnień kukurydzianych, zebrani udali się autokarami do Przebendowa, gdzie na polach gospodarstw IHAR, przeznaczonych pod kukurydzę, zademonstrowano siew ręczny, siew ręczno-mechaniczny siewniczkami polskiej produkcji oraz siew mechaniczny nowoczesnym siewnikiem traktorowym produkcji bułgarskiej. W trakcie pokazów specjaliści radzieccy nie szczędzili również swych cennych uwag odnośnie praktycznego zastosowania poszczególnych maszyn. (KJ)

Wróciliśmy, zagospodarowaliśmy i nie damy sobie wydrzeć ziem naszych praojców

(Ciąg dalszy ze str. 1)

się sprzymierzyły przeciwko Polsce Ludowej.

Nie ulekkiliśmy się tym olbrzymim zadaniami. Nasza klasa robotnicza, sprzymierzona z chłopstwem, cały nasz naród znalazł w sobie dość siły, aby tym historycznym zadaniom sprostać. Co więcej, właśnie realizacja tych zadań wyzwalała z każdym rokiem coraz więcej sił, coraz więcej talentów, coraz więcej zapału do pracy dla dalszego rozkwitu naszej Ojczyzny.

Powstały i rozbudowują się olbrzymie przemysłowe

Powstały, powstają i będą rozbudowywały się na tych ziemiach nowe olbrzymie przemysłowe, jak PAFAWAG, zakłady maszyn elektrycznych we Wrocławiu, zakłady włókienniczych w Jeleniej Górze, kopalnie węgla i miedzi, huty metali nieżelaznych, wielkie zakłady chemiczne, fabryka kwasu siarkowego w Włocławku i wiele, wiele innych. Krzepną i rozwijają się spółdzielnie produkcyjne i PGR, nowe uczelnie i ośrodki badań, muzea i teatry. Raduje serce głośno rozbzmiewający rozgwar naszych dzieci. W ciągu tych 10 lat przychodziło na świat na ziemiach odzyskanych rokrocznie bez mała cztery miliony dzieci, przysiężnych budowniczych nowego życia (oklaski). W samym tylko Wrocławiu w ciągu minionego 10-lecia urodziło się około 120 tysięcy dzieci (serdeczne oklaski).

Amerkańscy imperialiści, wbrew głębokiej tęsknocie narodów Francji, Anglii, Włoch i innych krajów Europy, zachodniej do pokoju i współpracy, przeforsowali układy paryskie i odbudowują Wehrmacht. Manifestują w ten sposób swą politykę pięści, swe nienasycone apetyty i agresywne zamiary.

„Lec to awanturka polityka skazana jest na niepowodzenie. Zwiększa ona jeszcze bardziej zwartość naszego narodu. W świetle ostatnich doświadczeń Ignaj jeszcze bardziej do Polski także serca tych ludzi na emigracji, którzy dali się usidlać wrogiej propagandzie, a dziś rozumieją coraz lepiej, jak się rzeczy mają naprawdę i słusznie oczekują, że tylko w swej ojczyźnie znajdują twórcze zastosowanie dla pracy swych rąk i umysłów.

W świetle nauki historii wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jeszcze większą wartość, spójność i współdziałanie państw obozu pokoju i socjalizmu pod przewodnictwem Związku Radzieckiego jest nakazem polskiej racji stanu, jest najlepszą gwarancją naszej niepodległości i bezpieczeństwa.

Za kilka dni zbierze się w Warszawie konferencja 8 państw, aby zadokumentować swoją niezłomną wolę pełnego współdziałania i wzajemnej pomocy dla od-

Nasze, przywrócone polskości prastare miasta — Wrocław i Wałbrzych, Szczecin i Gdańsk, Opole i Olsztyn, Koszalin i Zielona Góra — tak samo jak nasza wsie — tętnią dziś pełnią życia.

Polacy na ziemiach odzyskanych, zarówno ludność autochtoniczna, która stała tak wytrwale w najtrudniejszych warunkach na straży polskości tych ziem, jak i ludność repatriowana i przybyła z innych terenów Polski, dobrze zastąpili się Ojczyźnie (oklaski).

parcia i sparalizowania każdej próby agresji. (Oklaski). Jeszcze raz odsłoni się w pełni cała bezpłodność awanturniczej polityki imperialistycznej. Machinacje obliczone na ponowne uruchomienie ciemnych sił niemieckiego imperializmu spotykają się z jasnym i zdecydowanym ostrzeżeniem i z bezsporną zapowiedzią niewątpliwego pokrzyżowania tych knołów.

Dumni jesteśmy, że ku naszej skieroawanej będą w najbliższe dni serca i nadzieje dziesiątków milionów Europejczyków, którzy w konferencji warszawskiej widzą rękojmię pokoju i bezpieczeństwa w Europie. (Oklaski).

Narody skupione w obozie pokoju i socjalizmu nie zawiodą tych nadziei. My, Polacy, nie będziemy szczędzić sił, aby wnieść swój wkład do

sprawy obrony pokoju i pomysłowości wszystkich prostych ludzi. (Oklaski).

Ziemię Odzyskaną z ich wielkim potencjałem przemysłowym, z ich skarbnicami naturalnymi, z ich rozwijającym się rolnictwem, odgrywają wielką rolę we wspólnie naszej walce o stałą poprawę warunków bytowych mas pracujących, o zwiększenie sił obronnych naszego kraju i całego obozu pokoju.

W odpowiedzi na prowokację imperialistów, w odpowiedzi na zakusy wroga zwiększamy produkcję naszych hut i kopalń, fabryk i warsztatów, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów — podnosimy będziemy na coraz wyższy stopień sprawności, wyszkolenie i siłę bojową naszego Ludowego Wojska.

W imię pokoju, w imię naszego szczęśliwego życia, w imię jasnej, szczęśliwej przyszłości naszych ukochanych dzieci nie będziemy szczędzić sił dla rozwoju ziem odzyskanych, dla rozkwitu całej naszej pięknej, coraz potężniejszej Polski Ludowej — niezłomnego ognia wielkiego obozu pokoju. (Długotrwałe oklaski).

Niech żyje nasza umiłowana Ojczyzna, Polska Ludowa!

Niech kwitną i rozwijają się nasze Ziemię Odzyskaną!

Niech się wzmacnia i potężnieje nasz wielki obóz pokoju z niezwykłym Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje pokój! (Gorąca, długotrwała owacja).

Świat rwały jeszcze wybuchy bomb i pocisków, a na ziemi radzieckiej rodziła się dopiero największa w historii ofensywa, gdy młody Romuald Manejkowski rozpoczął swą bojową drogę.

Był rok 1943. W dalekich Sielcach nad Oką, w I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, znalazł towarzyszy, tak jak on przeżytych sprawą wtedy dla ludzkości najistotniejszą — rozgromienia faszystów i przywrócenia niepodległości narodowi. Z nimi też przeszedł sławny szlak bojowy, który stał się najbardziej chlubną kartą w tradycjach Wojska Polskiego.

Choć dni te daleko cofnęły się w pamięci, przecież jeszcze dziś, gdy Manejkowski je wspomina, błyszczą mu oczy, a głos twardnieje, nabierając brzmienia wojskowej komendy.

— Wystąpiłem wtedy z hasłem — opowiada — że będę pierwszym w walce. Hasło to w ślad za mną podjęło wielu. Nie żalowali też krwi, kuroczyli się prawie co dzień szeregi oddziałów, ale zwycięstwo zbliżało się nieuchronnie... Swoje zobowiązanie potwierdził Manejkowski czynami.

Było to... Po trzech dniach forsownego marszu, w czasie którego przebyło 210 km, wojska osiągnęły Kolobrzeg i od razu prawie ruszyły do szturmu. Działom Manejkowskiego pierwszy wtedy otworzył ogień na Kolobrzeg. Po niezwykle zaciętych walkach o każdy dom, każde piętro, po zburzeniu 90% miasta, podczas łamania bezsensownego już oporu hitlerowców — Kolobrzeg został zdobyty.

Takich czynów, w których udowodnił Manejkowski swoje przodownictwo w

walce, dokonał on więcej... już pod Warszawą, a później pod Berlinem.

Pierś Manejkowskiego ozdobiły coraz to nowe odznaczenia: polskie, radzieckie... Kieszka munduru pęczniła od listów pochwalnych, wśród których zna-

Ten trud sowiecie się opłacił

laży się i pisemne podziękowania wyjęte z rozkazów Józefa Stalina.

— Celem walki był pokój — mówi Manejkowski. Kiedy więc zdawałem sobie już sprawę z tego, że wojna dobiega końca, postanowiłem w pokojowym życiu postępować tak, jak w walce: być zawsze na czele, przodować... Było to zresztą nie tylko moje postanowienie. Tak myśleli i inni żołnierzy. Wiedzieliśmy już przecież, że nowa Polska nie będzie dla fabrykantów, obszarników, właścicieli i ich służalców, lecz będzie Ojczyzną ludu pracującego.

I znowu życie potwierdziło zobowiązanie Manejkowskiego. Jako inspektor Wojewódzkiego Zarządu Łączności i Przewodnictwa w swej instytucji jest on wzorem ofiarności, oddania dla pracy, troskliwego przejęcia się sprawami zakładu, jak swymi własnymi.

Pierwszy występuje z czynami społecznymi, wykazuje niewyczerpaną inwencję w ujawnianiu możliwości obniżki kosztów własnego zakładu. Nie daje się

prześcignąć w pracy społecznej: w Komitecie Frontu Narodowego, w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w radzie zakładowej, w innych organizacjach. Nigdy nie szczędzi swych sił i umiejętności.

— Może to stąd się bierze — mówi Manejkowski — że my, którzyśmy własną krewia okupili wolność, pokój i taką Ojczyznę, jaką mamy, lepiej doceniamy te zdobycze. Kiedyś słyszałem powiedzenie, że „każdy, prosty nawet żołnierz nosi w plecaku buławę marszałkowską”. Ale dopiero dziś widzę, jak realizuje się to w praktyce. Ot, choćby mój brat. I on także przemierzył szlak bojowy Wojska Polskiego w ostatniej wojnie. Pozostał w wojsku. Skończył później sławną Akademię Wojskową im. Frunzego w Moskwie i dziś jest generałem. Takie możliwości ma i w cywilnej pracy każdy z nas, byle pokazał, że coś umie, i byle nie odmierzał na centymetry swej pracy dla kraju.

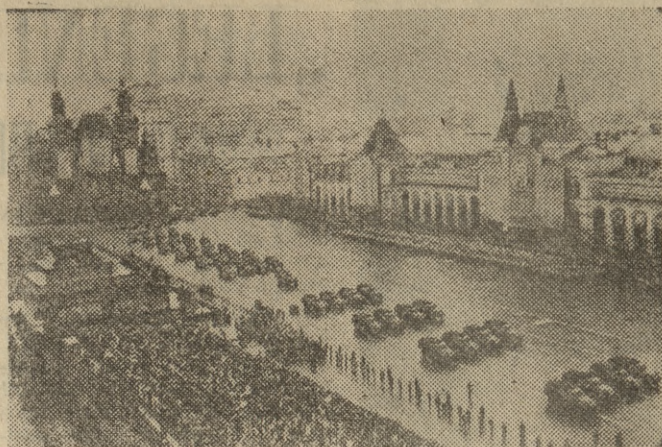
Tych wielkich zdobyczy, któreśmy osiągnęli, już nie oddamy. Obchodzimy dziś znowu wspaniałe święto — rocznicę zwycięstwa nad faszystami, rocznicę bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich. Dla żołnierzy, to specjalny powód do wspomnień pełnych dumy.

Ale też widzimy, jak faszystowska bestia ponownie się odradza i grozi wojną. Gdyby więc zaszła potrzeba, stanęlibyśmy znowu w szeregach, aby gromić wroga, jak niegdyś. Ostatecznego rezultatu jesteśmy bowiem całkowicie pewni.

M. S.

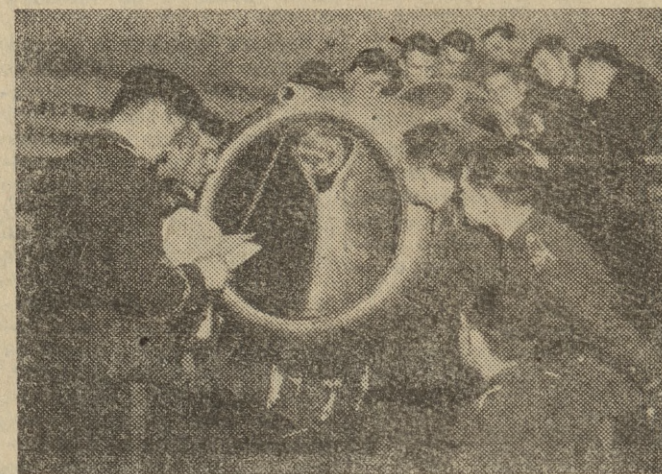
ZASTANAWIAJĄC SIĘ NAD ROCZNICĄ

Na straży pokoju!



Fragment ostatniej 1-majowej defilady wojsk garnizonu moskiewskiego na Placu Czerwonym. — Defiluje piechota na opancerzonych samochodach.

Fot. — CAF



W ubiegłym miesiącu upłynęło 10 lat od chwili, gdy salo wykładowe Oficerskiej Szkoły Lotniczej po raz pierwszy wypełnili podchorążowie, rozpoczynając szkolenie. Od tego czasu rokrocznie mury uczelni opuszczają doskonale wyszkoleni, oddani Polsce Ludowej, piloci i nawigatorzy. Niejeden z wychowanków szkoły pełni dziś odpowiedzialne stanowisko w wojskach lotniczych.

Na zdjęciu: podchorążowie Oficerskiej Szkoły Lotniczej podczas nauki własnej przy samolocie odrzutowym. CAF — WAF

Pamiętam bardzo dobrze. Tego dnia, gdzieś około godziny piętej — po zakończeniu najpilniejszych obowiązków — wypłem dosyć sporo szlachetnego wina, i nie tylko wina, z oficerami radzieckiej komendatury miasta Gorzowa. Pułkownik z Kijowa, w cywilu profesor konserwatorium, zaprosił „polskie prawnictwo” na ucztę radości z zakończenia wojny. Nastroj był doskonały. Na ulicach śpiewano. Ludzie wywieszali sztandary, dekorowali ulice. Bawiono się. Nieznajomi pokrzykiwali do siebie pozdrowienia.

Różnorodny napisy powstawały na murach. Utkwił mi w pamięci jeden z nich: „Na zdar Ruda Armada!” Kilku obcojęzycznych hasel rzuconych przełotnie, w pospiechu, było wyrażać swoją radość i wdzięczność wyzwoleniu. Nie rozumiałem. Nie dziwnego, bo w okolicach był obóz jeńców wszystkich narodowości, które toczyły z faszystami ciężkie boje przez pięć długich, jak zima noc, lat wojennych. Był to więc dzień międzynarodowego szczęścia, optymizmu, że teraz świat „nowymi pchnięty tor”.

Profesor B. i swastyka

W tym samym czasie, gdy po wesołym bankiecie śpiewając zbiorowo „Katuszę” szliśmy cywilno-wojskowym pochodem przez ul. Chrobrego — niemiecki grafik, profesor katedry reklamy handlowej w berlińskiej uczelni sztuk plastycznych — przygotował w swojej zaopieczowanej pracowni dekorację do akademii na dziesiątego maja. Według wspólnie ustalonego przez nas projektu, centralnym punktem miała być rozrywana przez mocarne ręce gigantyczna swastyka. Profesor B. dzielnie wywiązał się ze swego zadania. Tak w każdym razie wszyscy to ocenili. Do dziś jednak nie wiem, czy pozabawiony mieszkania przez bombardowanie Berlina w końcu 1943 roku

artysta-grafik, wykonywał ją z satysfakcją polityczną czy nie. Co prawda zapewniał nas o tym. Mówił, że był antyfaszystą, zwolennikiem, oczywiście utajonym, „Rot-Frontu”, lecz nie bardzo temu wówczas wierzyłem. Zdaje się jednak, że moment zakończenia wojny przyjmował z bolesnym westchnieniem ulgi. Stracił w niej część rodziny. Dysputy, które prowadziłyśmy z sobą, wskazywały, że uważał hitlerizm tylko jako policyjne kajdany, które nałożono narodowi niemieckiemu (w zbrodni gestapo, Wehrmachtu nie chciał wierzyć), a one kępowały myślenie artystyczne, rozwój literatury, plastyki. Nawet muzycy, powiadał profesor B., mogli komponować tylko marsze wojskowe. „Das war ein Uns-sinn, Herr Leiter!” — mawiał.

Chętnie znalazłbym owego grafika. Zapytałbym, co dziś sądzi o owym dniu ósmego maja, gdy przed zjednoczonymi narodami, które reprezentował marszałek Związku Radzieckiego Żukow — kapitulował hitlerizm. Kiedys, bodaj w czerwcu 1945 roku, profesor przyszedłszy do biura bardzo podniecony, powiedział: „Czy widział pan ulotkę, jaką wyklejono na ulicach? Tam napisano, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki zostaje. Co to ma znaczyć?”

Nie potrafiłem wytłumaczyć. Wtedy jeszcze bielmo nacjonalizmu było i na naszych oczach. Wielu z nas nie rozumiało głębi myśli politycznej, internacjonalistycznego humanizmu, tkwiącej w słynnym powiedzeniu Józefa Stalina, Wielu z nas wyobrażało sobie w końcowych dniach wojny, że stosunki okupacyjne w Niemczech przybiorą formę odwetowego, strasznego rewanzu — za okupacyjną noc hitlerowską. Za śmierć naszych najbliższych. Nie uświadamialiśmy sobie, że taki odwet byłby objawem zakażenia się faszystyzmem nas samych; byłby to nacjonalizm, niosący pogardę, nienawiść, nieustające konflikty.

Dzisiaj

łatwiej zrozumieć

Wspominając dzień zakończenia wojny, wydaje mi się, że w Gorzowie wszystko wyglądało — jak w soczewce spraw Europy; wyzwolone na rody radujące się ze zwycięstwa Armii Radzieckiej; Polacy sprawiedliwie wracający dzięki przyjaźni i sojuszowi ze Związkiem Radzieckim — nad Odrę; szukający nowego sensu życia — Niemcy; niedobitki faszystów petające się na peryferiach miasta, w okolicznych lasach i wsiach (bo i tak było)... Okropnie zamieszkała wojna w kotle europejskich spraw. Zwycięstwo radzieckie wyklarowało sytuację. Przyniosło wielu krajom jasny, skryształowany program. Skupiło miliony ludzi wokół wielkiej prawdy, że szczęścia narodów trzeba szukać we wzajemnym zrozumieniu a nie w sporach rozstrzyganych przy pomocy armat. Pozwoliło parlamentom uchwalając ustawy zakazujące propagandy wojny. Pozwoliło wielu sztucznie z sobą skłóconym narodom znaleźć

wspólny język przyjaźni. Choćby w przypadku Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej sprawa ta szczególnie rzuca się w oczy.

Tak, gdyby dzisiaj odpowiadać na pytanie profesora B., rzecz byłaby nietrudna. Trzeba by zastanowić się nad wystąpieniem kierowników radzieckiego państwa w pierwszym roku wojny, gdy hitlerowskie czołgi podążały na wschód, rozbijając miasta ukraińskie i białoruskie, gdy sięgały Stalingradu. Wyciągając wnioski z ich słów, zrozumiałby niemiecki profesor reklamy handlowej, że Związek Radziecki od początku walczył nie z narodem — a z faszystyzmem niemieckim. Bez litości druzgotał jego pancerną pięść — zaborczy Wehrmacht; z narodem po zakończeniu wojny chciał znaleźć język porozumienia.

Niektórzy osobliwi „sojusznicy”

Mówiąc o wielkim wkładzie w zwycięstwo nad hitleryzmem Armii Radzieckiej i sprzymierzonego z nią Wojska Polskiego, nie zapominamy, że udział tak zwanych „demokracji zachodnich” był również znaczny. Armie angielska, amerykańska, francuska przyczyły się także do rozgromienia oporu hitlerowców. Pamiętamy jednak i o tym, że postawę antyfaszystowską reprezentowały narody, prości żołnierze, niżsi dowódcy. Natomiast część polityków zachodnich chciała pokonać faszystów, lecz go nie niszczyć. Co do jego dalszego losu mieli oni koncepcje odmienne od Związku Radzieckiego i innych państw milujących pokój.

Niedawne publiczne wystąpienie posiłkujące w służbie angielskich wielmożów, emeryta Winstona Churchilla najlepiej o tym świadczy. Chciał on od razu, w styczniu, w lutym 1945 roku, nim nastąpiła przed marszałkiem Żukowem ostateczna kapitulacja hitlerowskich generałów, skierować ich dywizje przeciw Armii Wyzwolenielce. Tylko wola narodów stanęła temu na przeszkodzie.

Późniejsza polityka anglo-amerykańskich okupantów Niemiec zachodnich potwierdziła te ukryte pragnienia. Wbrew porozumieniu jaltańskiemu, a przede wszystkim wbrew układowi w Poczdamie mocarstwa zach. wypuściły na wolność lub ochroniły przed karą zbrodniarzy wojennych; umożliwiły rozwój organizacji militarystycznych o charakterze jawnie faszystowskim, przeróżnych „Soldatenvereine”, „Stahlhelme” i tym podobnych. Nie mamy ani nie mieliśmy żadnych złudzeń, co do charakteru tych odwetowych, „legalitych” spisków. Zresztą sam Konrad Adenauer, kanclerz „małej Rzeszy” bońskiej nie krył się nigdy: ani ze swymi „Drang nach Ostenowskimi” ciągami, ani z zażyłymi stosunkami z najbardziej wojowniczo usposobionymi kołami amerykańskich miliarderów, protektorami niemieckiego militarystyzmu. Stąd można śmiało stwierdzić, że owoc zwycięstwa, ten z zachodniej strony, urodził się zgniły, dla przyszłości świata niewiele wart. Ideowym celem wysiłków zbrojnych narodów między latami 1939—1945 było przecież nie tylko pokonanie Wehrmachtu w jego hitlerowskim wcieleniu, lecz również zapewnienie trwałego pokoju. A to można było osiągnąć tylko poprzez konsekwentną likwidację, zgodnie z założeniami układów poczdamskich, ekonomicznej bazy junkrów i kapitalistów niemieckich. Tego domagały się narody Europy, o to walczył naród polski.

Jesteśmy silni jednością

Spoglądając wstecz, licząc nasze wojenne straty, ofiary w ludziach, miastach i wsiach, niezłomny przybysz zdumiałby się szybkością, z jaką zagoiły się polskie rany. Powiedziałby chyba, że byliśmy narodem bohaterów bi-

tew, a jesteśmy narodem bohaterów pracy. Nie szczególnie patetycznego nie tkwiłoby w tym określeniu. Byłoby to bowiem wielka prawda, o cenie wkładu Polski do dzieła budowy pokoju na świecie. Musiałby jednak dodać, że możliwości te otworzyło właśnie zwycięstwo zakończone aktem kapitulacyjnym wroga w dniu 8 maja 1945 roku.

A teraz, gdy rozejrzemy się po świecie? Czy nie podnoszą ku nam pięści atlantyckiej politycy, generałowie Waszyngtonu, Bonn strojący się w piórka „obrońców wolnego świata”? — hitlerowski zbrodniarz? Stąd musimy codziennie walczyć o naszą siłę obronną, musimy bez przerwy ją powiększać, musimy być o wiele silniejsi niż w 1939 roku, niż w 1945 roku. Mamy za sobą setki milionów ludzi. Już nie jesteśmy osamotnieni: mamy potężnych sprzymierzeńców. Opiaramy się o pogromców faszystów — wielki Kraj Rad. Na Dalekim Wschodzie na straży pokoju stoi 600-milionowy naród chiński, wraz z nami wszystkie ludowo - demokratyczne kraje.

Świadomość tego daje nam uczucie pewności, przekonanie o własnej sile; o tym, że atomowym szaleńcom nie uda się nigdy zastosować swych ludobójczych pomysłów agresji. I to jest programem dnia dzisiejszego — wypływającym ze zwycięstwa nad faszystyzmem przed dziesięcią laty, wynikającym z dziesięciu lat stałego i szybkiego wzrostu, umacniania światowych sił socjalizmu i pokoju.

JANUSZ LIKOWSKI

Refleksje z powodu notatki nonparelem

Wyobraźcie sobie na chwilę zapadający zmierzch i poręcznik Nowickiego posuwającego się na czele swego oddziału od Wrocławia w kierunku Opola — ulicą podopolskiej wsi. Jest zupełny spokój. Nic dziwnego. Przecież przed kilku dniami padł Berlin, zakończyła się wojna. Dziwne jest tylko to, że wieś wygląda jak wymarła. Mocno zaryglowane bramy, pozamykane na cztery spusty drzwi i okna domostw. Nawet pies nie zaszczeka nigdzie. To niepokoi. Poręcznik czuje się jakoś nieswojo, jakby obco...

Gdzieś jednakże trzeba się rozłożyć na nocleg. Jedzie więc poręcznik przez wieś i bacznie spogląda po obejściach gospodarskich. Wreszcie decyduje się.

Na wołanie spod bramy — nikt nie odpowiada. Jakby wymiótł. Nie ma rady — trzeba wejść siłą na podwórko. Na pukanie do drzwi nie ma odzewu.

Coś mignęło w oknie. A więc...

— Otwierać! Jeszcze chwila ciszy. Wreszcie w lufce mający głowa kobiety. Pertraktacje jednak na nic się nie zdają.

— Przecież po polsku do was mówię! — irytuje się poręcznik.

Nie pomaga. Wyraz nieufności nie opuszcza twarzy kobiety. A kiedy poręcznik odwraca się na chwilę, by rzucić rozkaz rozłożenia biwaku ot, po prostu, na podwórku — lufek zamyka się bezzwłocznie.

Ale oto już pośrodku podwórza płonie ognisko. Już wokół rozsiadają się żołnierze, już zrywa się pieśń. Na pierwszy ogień — piosenka o Ocie, co jak Wisła szeroka. Potem „Sza dziewczeczka do laseczka”.

Pieśń wdziera się wszędzie. Brzmi w izbach domostwa. Negi, wabi...

„...zobaczcie myśliwiec bardzo swarnego...”

To pierwszy głos, kobiecy, przytęczał się do żołnierskiego chóru. Za chwilę jest ich więcej — dwie młode dziewczyny, gospodarz i gospodyni... Potem ścigają inni, ze wszystkich stron wsi.

Płynie śpiew — o Karolince co szła do Gogolina, o przyfron towym lesie i zielonym gajku...

Na przemian z bojowymi piosenkami polskiego żołnierza

echo niesło szeroko, daleko pieśni długo przez lud opolski śpiewane potajemnie, pieśczętliwie, z trwogą i z miłością zarazem — dziś śmiało, pełnym głosem, radośnie.

Czyż można się dziwić, że szybko obeszły na twarzach lzy, że długo w noc trwał pierwszy na wyzwolonej opolskiej ziemi koncert polskiej pieśni?

To opowiadanie Aleksandra Nowickiego przed dziesięć laty oficera II Armii, a dziś pracownika Lasów Państwowych w Bydgoszczy, przyszło mi na myśl w momencie, gdy wpisując jakąś notatkę do kalendarza, natknąłem się na datę 9 maja i skromną nonparelową uwagę obok: „Dzień Zwycięstwa”.

Być może w tym samym czasie na notkę tę natknął się również wzrok wielu innych ludzi. Być może i im nasunęła ona jakieś mniej lub więcej o sobiście refleksje. Wśród tych ludzi, możliwie, znalazł się pewien inżynier z Gdańska nazwiskiem Soldek.

Stanisław Soldek...

Z tego co od czasu do czasu mówił o sobie w czasie czterotygodniowego obcowania z nim na kuracji niełatwo było zebrać obraz całości. A przecież wspominał o latach okupacji i o niewielkiej stoczni rzecznej w Płocku, gdzie po raz pierwszy zetknął się z budownictwem okrętowym. Wspominał czasem o swych poselskich troskach. Innym razem zagadał coś o swoim synku, którego zwał z uśmiechem „straszny urwpołciec”. Nie lubi mówić o sobie — oto jaki płynął stąd wniosek. Nie lubi nie dlatego, by nie miał o czym mówić, przecież jego dziesięć lat życia w Polsce Ludowej to niemal historia polskiego budownictwa okrętowego. Nie lubi z tej nader prostej przyczyny, że cechuje go skromność właściwa wszystkim ludziom czynu. A gdy o tym mówił — o czynie, o działaniu, o pracy — zapalał się, wyrzucił z siebie zdania jak pociśki, to znów zagłębiał w dociekania.

Kiedys wieczorem, gdyśmy po kolacji dysputowali zawzięcie o pewnym rewelacyjnym pomysle gdańskiego uczonego, rzucił nagle z przejęciem: — Wiecie, psiarew, warto żyć! Naprawdę warto żyć...

— No? — ktoś pociągnął go za język.

— A no tak! Warto! Zrozumieć: nie ma kresu dla ludzkiej inicjatywy i pomysłowości. Dlaczego? Dlatego, że położyliśmy kres wyzyskowi...

Jest coś wspólnego między przeżyciami Aleksandra Nowickiego sprzed dziesięciu lat, między słowami Soldka, Soldkiem samym. Jest coś, co spina jakby kłamrą owe dwie postacie, wcale przecież w naszym kraju nie jedne.

W tym, że położyliśmy kres wyzyskowi, otwierając niewyczerpane możliwości rozwoju ludzkiej inicjatywy i pomysłowości jest, zdaje się, najistotniejsza prawda naszych czasów.

Refleksje bywają zazwyczaj wyrywkowe, fragmentaryczne. Przecież nie są abstrakcyjne.

Jednym z autorów — jeśli oczywiście można tak się wyrazić — zwycięstwa nad faszystyzmem był Aleksander Nowicki i tysiące, setki tysięcy, ba, miliony ludzi takich jak on — jak ja i jak Ty.

Jednym z autorów naszych sukcesów odniesionych w ciągu dziesięciu lat, jakie upłynęły od tego zwycięstwa, był Stanisław Soldek — stoczniowiec, a dziś inżynier budownictwa okrętowego. On i miliony takich jak on ludzi od Bałtyku po Karpaty, od Bugu do Odry. Takich samych jak Ty i ja.

Czyż wyzwolenie inicjatywy i energii tych milionów nie leży u źródła naszych sukcesów? Czyż nie jest ono rekwizitem dalszego, szybkiego postępu na drodze, którą ukazuje nam — wskazuje zarazem środki wiążące do celu — Partia, w naszym, narodu całego najlepszym pojętym interesie?

Jest dla nas wszystkich — więc i dla Ciebie — miejsce w szeregach budowniczych Polski Ludowej. Uczucie dumy na rodowej, które słusznie jest naszym udziałem — zobowiązuje. Sądzę, że nie wolno nam zawiść.

Również — jakkolwiek to może wydać się blache — nasze piękne, polskie pieśni brzmieć będą wówczas jeszcze radośniej, jeszcze bardziej zgodnie, zwycięsko.

To chyba wszystko, co chciałem powiedzieć w związku z małą notką nonparelem w moim kalendarzyku.

JOZEF KONECKI

Z naszego

obserwatorium

Nieczyste sumienie

Wystawa malarstwa o tematyce obrazującej spustoszenie wywołane przez wybuch bomby atomowej w Hiroszimie, została uznana przez brytyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych jako tak bardzo niebezpieczna, że jej organizator, obywatel duński, Martin Ithto-maw, otrzymał polecenie natychmiastowego opuszczenia terytorium Wielkiej Brytanii.

Chodzi o dzieła japońskich artystów, które uprzednio zostały już wystawione w Coventry i — miały zostać pokazane publiczności londyńskiej pod egidą „Stowarzyszenia artystów dla obrony pokoju”. (S)



W DZIESIĄTĄ ROCZNICZĄ ZWYCIĘSTWA

Obok bohaterskich dywizji Armii Radzieckiej chlubny wkład w rozgromienie hitlerowskiego Wehrmachtu wniosły jednostki ludowego Wojska Polskiego. Na zdjęciu: na ulicach Berlina.

CAF — WAF



Bogna (B. Sypniewska) i Doman (M. Kouba) w miłosnym duecie z „Legendy Bałtyku”.

Po wielu tygodniach moliwnych przygotowań całego zespołu artystycznego i technicznego naszej Opery — w wykonaniu czynu I-Majowego czołowego polskiego teatru operowego — odbyła się w przeddzień Święta Pracy premiera „Legendy Bałtyku” Feliksa Nowowiejskiego.

Premiera? Raczej „premiiera”. — Dzieło wybitnego kompozytora, czarująca „baśń o polskim morzu”, którą w roku 1924 po raz pierwszy wystawił poznański Teatr Wielki, ukazało nam bowiem nie tylko w nowej, wręcz fantastycznej szacie scenograficznej oraz oryginalnym ujęciu reżyserskim i choreograficznym — lecz także ze zmianami tekstowymi (libretto: Waleria Szalay i Kazimiera Jezewska), a przede wszystkim w zupełnie nowym opracowaniu muzycznym. I stwierdzimy od razu — zmiany wyszły operze na dobre, wybitnie ją „uszczylniły”, dając w sumie muzycznie i wzrokowo niecodzienne widowisko.

Należą się słowa gorącej podziękii dyrektorowi Opery Zdzisławowi Górzyńskiemu, że wykorzystał trwający II Festiwal Muzyki Polskiej, by przed zbliżającymi się Międzynarodowymi Targami Poznańskimi wprowadzić na afisz to właśnie nowe polskie dzieło operowe (a mamy ich przecież tak niewiele), którego premiera stanowi poważne wydarzenie w naszym życiu muzycznym.

Akcja „Legendy Bałtyku” rozgrywa się na zachodnim brzegu naszego morza, w czasach zamierzonych, w noc „Święta-Słońca”. Jest to noc czarów i miłości, noc prastarych ludowych obrzędów słowiańskich ku czci Boga — „Słońca”, noc, w której raz w roku zatopione gniewem „Peruna” baśniowe miasto Wineta wypływa na powierzchnię fal morskich. Wszystkie te momenty wspaniale wykorzystał autor, podkreślając poszczególne obrazy muzyką, w której do minuty powracają „motywy Peruna” (w kwintach równoległych) stanowiący swobodne rozwinięcie słowiańskiego folkloru, miłosne arie Bogny i Domana, liryczny duet Bogny i Swatawy, wyrazista rytmika tańców, zwłaszcza ludowego baletu sobótkowego.

Legenda, na której oparto treść opery, posiada sens społeczny. Żeglarz Doman, dociera po fantastycznych przygodach do zatopionego, zaklętego miasta Wineta i zdobywa — pierścien, symbol władztwa nad Bałtykiem i przekazuje go swemu ludowi.

Opera Nowowiejskiego daje śpiewakom, tak solistom jak i chórowi, wielkie pole do popisu wokalnego. Urzeka przy tym swą melodyjnością od pierwszych taktów wstępu (w miejsce dawnej uwertury, teraz przeniesionej do aktu II jako ilustracja do ewolucji baletowych). Kompozytor postuluje się środkami nowoczesnego wyrazu muzycznego, co odnosi się przede wszystkim do olśniewającej symfonicznej instrumentacji. Partie solowe, choć bardzo melodyjne, są trudne i wymagają głosów dobrze wyszkolonych — nośnych, gdyż akompaniament orkiestralny chwilami jest bardzo „gęsty”. Nowowiejski dla uzyskania efektów współbrzmieniowych chętnie posługuje się instrumentami dętymi, nie za-

Z opery poznańskiej

„LEGENDA BAŁTYKU” — REWELACJA II FESTIWALU MUZYKI POLSKIEJ

lując blachy, co oczywiście wymaga od śpiewaków szczególnie wysokiego kunsztu wokalnego i wysiłku.

Premierowi wykonawcy pokonali trudności swoich partii, dając nie tylko popisy wokalne, lecz demonstrując również aktorską dojrzałość. Dzięki premierze „Legendy” obok starszych, także młodzi artyści mieli okazję odkrycia swych umiejętności wokально-scenicznych; umożliwi to dyrekcji Opery ich pełne wykorzystanie także w innych odpowiedzialnych rolach.

Barbara Sypniewska (sopran) może partie Bogny zaliczyć do najlepszych z dotąd kreowanych na naszej scenie. Obok brzmiającego, a nie krzykliwego forte, popisująca się szlachetnym piano, muzykalnie i nastrojowo wykonując arie „Widły mnie twe oczy”. Jeśli dodać do tego przemyślaną grę aktorską artystki — dało to w sumie interesującą całość. Marian Kouba, jako żeglarz — Doman, do wiodł, że okrzepł głosowo na poznańskiej scenie operowej. Z rolą na przemian bohaterką — to liryczną, poradził sobie doskonale, śpiewając dzwicznym, metalicznym tenorem. Możliwe, że jeszcze zbyt nerwowo wypadła aria „Więc ty mnie kochasz, o dziewczyno”, lecz ten pa niewątpliwie ułożą się w trakcie dalszych przedstawień. Drugą parę młodych, zakochanych rybaków stanowili: w roli Swatawy niezawodna Felcja Kurowiak (mezzosopran), która szczególnie w pięknie odśpiewanym duecie z Bogną w-

I akcie zabłysnęła nutą szczerego liryzmu. Tomira — przyjaciel Domana, kreował niedawny dyplomant PWSM w Poznaniu Henryk Guzek (klasa prof. Trappczyńskiej). Młody ten baryton nie tylko pięknie rozwinął się głosowo, lecz stale powiększa swój repertuar, wzbogacając go o dobre wykonanie roli z „Legendy”. Bardzo odpowiedzialną partię Mestwina śpiewał bas Henryk Łukaszek. Głos jego brzmiał jędrnie i soczysto, a opowiadanie balladę z I aktu o zatopionej Winecie i sceny z ostatniego aktu zaprodukował młody artysta po mistrzowsku. Niewdzięczną treścią rolę złoego i przewrotnego handlarza Mestwina Lubora wykonał świetny w masce Zygmunt Marjański (baryton dramatyczny) z właściwym mu rozmachem aktorskim i wokalną brawurą.

Podobnie jak to spotykamy w operach Borodina, Musorgskiego czy Rimski-Korsakowa, obok partii solowych powierzyl chórowi. Przez całą operę, nawet w finale II aktu — w zasadzie baletowego, śpiewa chór i jak zawsze w partiach chóralnych u Nowowiejskiego interesuje słuchacza nie tylko pomysłowa faktura, lecz także pełnią brzmienia. Chóry w „Legendzie” śpiewają bardzo wiele.

Chóry (przygotował Wiktor Buchwald) śpiewali wspaniale, demonstrując obok nienaganej intonacji wielką głośność dynamiczną. Duże wrażenie czynią pianissima w śpiewach na cześć Peruna w ostatnim ak-

cie. Mamy jednak żal, że skreślono z pierwszej wersji popularną kaszubską śpiewkę „Hej żeglarzu, żegluj ze”. Jej umieszczenie aż się prosi na początek I aktu, po powrocie rybaków z obfitego połowu do rodzinnej wioski.

W oparciu o treść II aktu dzieło Nowowiejskiego można by określić mianem opery-baletu. Lecz nie tylko w akcie drugim, bajce-fantazji, lecz także w trzecim, pełne wyrazu tańce obrzędowe przyniosły wielki sukces baletmistrzowi Feliksowi Parnellowi, solistom i całemu zespołowi baletowemu. Juratę — władczynię podwodnego królestwa — tańczyła primabalerina Barbara Karcz-



Ich szczęściu zagraża podstępny Lubor (Zygmunt Marjański).

marewicz w miarę z dystynkcją, tęsknotą czy też po przebudzeniu z „zaczarowanego” snu — z radością i werwą. Bohusław Stancak w scenach baletowych odwarza rolę Domana, dając technicznie doskonały pokaz tańca, pełen właściwej ekspresji. Rusałki, ciekawie w masce i geście Wodnik, Topielcy, Strzyga, Witęzie i cały zespół baletowy — ośmiornice, meduzy, korale, potwory, glębimowe czy w ostatnim akcie — zalotnice i zalotnicy, swatki, dziewczęta i chłopcy — rybacy, wszyscy oni z wigorem wykonali swe role, wnosząc do akcji na przemian to urok fantazyjnej baśni czy znów żywiołowość nadmorskiej ludności. (Moim zdaniem obszerne sceny baletowe warto by szczegółowo omówić w osobnej recenzji).

Oprawę sceniczną jako też kilkadziesiąt pomysłów kostiumów zaprojektował Stanisław Jarocki. Szumiący Bałtyk, z którego wyłaniają się mury zatopionej Winety, pełne tajemniczego uroku podwodne królestwo Juraty, pływające w falach morskich ryby-dziwy (wykorzystano w tym celu w operze o reflektory prawdziwe akwarium, scena opadania Domana na dno morskie czy wrzeszcząca burza morską z odlepijącymi błyskawicami i grozą żywiołu morskiego — to tylko część tego, co wyczerpał na scenie utalentowany scenograf.

Retysersko „Legendę” z drobiazgową wnikliwością zrealizował Adolf Popławski. Nie widzieliśmy w przedstawieniu utartych szablonowych chwytów, przez wszystkie akty scena żyje, przykuwając oko widza.

Dyrektor Zygmunt Wojciechowski, starannie i z pletyzmem przygotował operę Nowowiejskiego od strony muzycznej. Toteż zbierał zasłużone oklaski, a wraz z nim orkiestra, która grała czysto i precyzyjnie (drobne wahanía rytmiczne w ostatnim akcie były zapewne wynikiem premierowego podniecenia). Na pochwałę i uznanie zasługują liczni soliści zespołu orkiestrowego za doskonałe wykonanie solowych wrywków, a specjalnie skrzypkowie za niezwykle trudne a tak precyzyjnie odegrane pasaża w scenie burzy.

Do repertuaru polskiej reprezentacyjnej opery przybył nowy, naprawdę wartościowy klejnot. Przypomnianno nam Nowowiejskiego jako muzyka, dla którego tworzywo operowo-baletowe nie stanowił rzeczy nieznanego. W tece po zmarłym kompozytorze znajduje się kilka dalszych dzieł operowo-baletowych. Po sukcesie „Legendy Bałtyku” należałoby wydobyć je z pyłu zapomnienia, by powiększyć bardzo ubogą liczbę polskich dzieł sceniczno-muzycznych XX wieku.

WITALIS DOROŻAŁA

ARTYŚCI RADZIECCY ŻEGNAJA POZNAŃ

Znakomici radzieccy artyści — tancerze i koncertmistrz Państwowego Akademickiego Wielkiego Teatru w Moskwie — wyjeżdżają z Poznania po swym sukcesie w naszej Operze. Byli oni także na przedstawieniu „Legendy Bałtyku”. Na odejściu zapytujemy ich o wrażenia, jakie odnieśli z Opery poznańskiej. Najprzód indagujemy o to kierownika grupy — koncertmistrza Aleksieja Zybcewa.

— Poznański zespół wykonał niezwykle ciekawą operę polskiego kompozytora, dzieło na bardzo wysokim poziomie muzycznym — odpowiada Zybcew. — Jest to jednocześnie barwne, interesujące widowisko teatralne. Baletowy obraz pod wodą (2 odsłona II aktu — przyp. nasz) czyni wyjątkowo silne wrażenie przez mistrzowskie wykonanie, no i nie mniej mistrzowską muzykę.

Sceny baletowe „Legendy Bałtyku” zafrapowały także sławną tancerkę Irinę Tichomirnową — solistkę Państwowego Akademickiego Wielkiego Teatru w Moskwie, Zasłużoną Artystkę SFRS, laureatkę Nagrody Stalinowskiej.

— Byłam wprost zachwycona zarówno świetnym pomysłem reżyserskim, jako też równie szczęśliwym rozwiązaniem choreograficznym obrazu podwodnego — mówi Tichomirnowa. — W ostatnim akcie godne uwagi jest to, że balet Parnella wcale nie robi wrażenia baletu, jest bowiem organicznie związany z całą operą. Wyczuwa się ludowe obrzędy, które przemawiają do widza.

Tego samego zdania jest także Gennadij Lediach, solista baletu Akademickiego Wielkiego Teatru w Moskwie, laureat międzynarodowych konkursów festiwalów młodzieżowych. Szczególnie interesuje się narodowymi tańcami ostatniego obrazu „Legendy Bałtyku”. Zasadniczo jest to — jak mówi — prosty, ale tym więcej piękny układ Parnella — bo ludowy.

Lediach nie tai również swe go zachwytu dla triumfalnych chórów tegoż aktu polskiej opery.

— Muzyka „Legendy” jest wspaniała, a przy tym dla baletu wyrazista — dodaje Tichomirnowa. W ogóle całe przedstawienie bardzo jej się podobało. Radzieccy artyści podkreślają, że w muzyce Nowowiejskiego nie ma szablonu starych oper.

— Z żalem opuszczamy piękny Poznań, który tak bardzo polubiliśmy — zwierza się artystka. — Ale mamy nadzieję, że Opera wasza znowu zawita do Moskwy. Widziałam tę Operę dwukrotnie — za drugim razem obecnie w jej siedzibie w Poznaniu. Ale — dodaje żartobliwie — skoro coś wydarzyło się już dwa razy, powinno powtórzyć się także po raz trzeci. Może Opera poznańska przyjedzie do nas z „Legendą Bałtyku”. Byłam także na próbie baletu „Pan Twardowski” Różyckiego. Jestem przekonana, że będzie to bardzo dobre przedstawienie. Radzibyśmy widzieć w Moskwie „Legendę” i „Twardowskiego” — kończy swoją wypowiedź Irina Tichomirnowa.

Koncertmistrz Zybcew podnosi jeszcze, że nie tylko balet, ale i cały zespół Opery poznańskiej, chór, orkiestra, soliści wywołują bardzo dodatnie wrażenie jako kolektyw zgranych, rzetelnych pracowników. Dlatego moskiewczanie tak cenią poznańską Operę. Aleksiej Zybcew razem z całą swoją grupą jest szczęśliwy, że mogła ona poprzez sztukę przyczynić się do pogłębiania polsko-radzieckiej przyjaźni.

Cieszymy się z tego i my. Żałujemy jednak, że tak wybitni artyści wystąpili w Poznaniu tylko jeden raz... (x)

NASZE HASŁO:

Kukurydza w każdym gospodarstwie

O korzyściach uprawy kukurydzy pisano i mówiono już bardzo wiele. Wystarczy przypomnieć, że kukurydza to roślina susza — odporna, a jej ziarno zarówno w stanie pełnej jak i młeczonej — woskowej dojrzałości jest cenną paszą trawiastą. Trzoda chlewna żywiona bez dodatku pasz treściwych a tylko paszą objętościową jakimi są ziemiaki mało przyrasta, a kosztu dłuższego żywienia są wysokie.

Siewy kukurydzy u nas już rozpoczęto. Między innymi młodzież zespołu PGR Smogulec w powiecie wagrowieckim zainicjowała współzawodnictwo w uprawie kukurydzy na obszarze 12 ha. Harcerze z drużyny szkolnej w Smogulcu złożyli zobowiązanie pomóc młodzieży z PGR w pielęgnacji kukurydzy. Trzeba, aby ruch współzawodnictwa objął również nasze spółdzielnie i gospodarstwa chłopskie.

Tylko system kwadratowo-gniazdowy

Zwracamy się do wszystkich fachowców ze służby rolniczej, członków spółdzielni produkcyjnych, przodujących chłopów jak i nauczycieli szkół wiejskich o aktywną i bezpośrednią pomoc dla tych chłopów i spółdzielni, gdzie uprawia się kukurydzę po raz pierwszy. Najwyższe plony uzyskuje się przez zastosowanie właściwych metod wysiewu. W terenie stosuje się jeszcze różne, dziś już przestarzałe, sposoby wysiewu nie zapewniające dobrych plonów.

W licznych doświadczeniach krajowych jak i w Związku Radzieckim ustalono, że dobre plony ziarna uzyskuje się jedynie przy wysiewie kukurydzy systemem kwadratowo-gniazdowym i to dla kukurydzy w odległości 60×60 cm, a dla wysoko rosnących końskich zbóż w odległościach 70×70 cm. Po przerywie pozostawia się w gniazdach po dwie rośliny. Tylko taki wysiew umożliwia stosowanie mechanicznej obróbki na krzyż co daje oszczędność robocizny ręcznej w pracach pielęgnacyjnych i stwarza warunki dobrego rozwoju poszczególnych roślin, a tym samym sprzyja zawiązaniu się silnych kaczanów i tworzeniu się ziarna.

mgr inż. M. Piotrowski

kierownik WZR

Przy dobrej organizacji pracy sam wysiew nie jest kłopotliwy. Pole trzeba poznać znacznikiem na krzyż, a następnie sadzić na skrzyżowaniach pod działką po 3—4 ziarna lub przy słabszej sile kiełkowania 5—6 ziaren. Przy takim wysiewie na 1 hektar potrzeba 25 — 35 kg nasion kukurydzy. Przy zachowaniu wskazanych norm wysiewu można rozszerzyć uprawę kukurydzy przede wszystkim w tych gospodarstwach, które już posiadają nasioną. W wypadku braku arealu ziarno zbierające należy odstąpić sąsiadnym gospodarstwom. Jest to bardzo ważne, gdyż szczupłe zapasy ziarna powinny wystarczyć na większy areal niż początkowo planowano bez uszczerbku dla przyszłych plonów.

Na glebie słabszej siew kukurydzy głębiej — 8—10 cm, a na glebie cięższej płycej — 6—8 cm. Nie zapominać, aby podobnie jak zboże przed wysiewem ziarno zaprawić suchą zaprawą (ziarniakiem). Poza tym należy starać się, aby siew wykonać jak najszybciej. W zasadzie do 15 maja siew kukurydzy powinien być w naszych warunkach zupełnie ukończony.

Kiszenie kaczanów

Na obszarach, gdzie pierwotnie planowano wysiew kukurydzy na zielonkę, przeprowadzać należy zasiew systemem kwadratowo-gniazdowym. Jednak przy wysiewie kukurydzy w plonie głównym tylko na zielonkę otrzymuje się jedynie zieloną paszę. Jest to nie wskazane. Zielonkę można bowiem otrzymać z wsiewek i poplonów. Kukurydza przeznaczona na paszę, należy zgodzić z nowoczesnymi zaleceniami agrotechniki we wszystkich wypadkach doprowadzić do dojrzałości młeczonej — woskowej, aby uzyskać również paszę treściwą w postaci kiszzonej. Łodygi i liście kukurydzy będzie się zakwaszały osobno na paszę dla bydła.

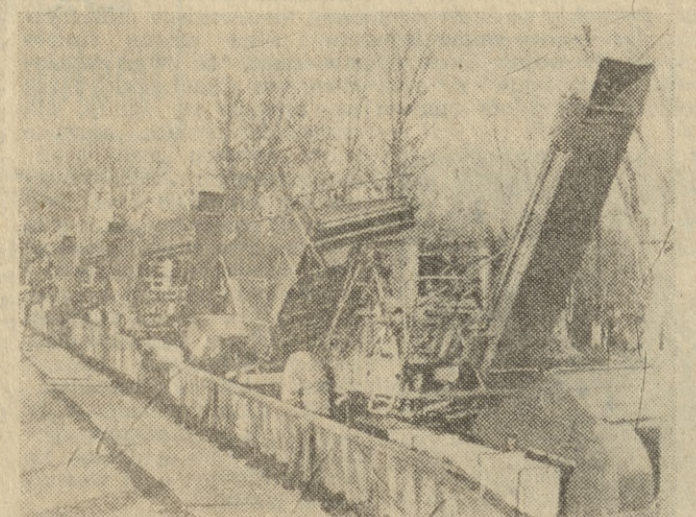
Jest faktem, że kaczany zakiszone w okresie dojrzałości młeczonej — woskowej mają wartość pokarmową, zwłaszcza dla

trzody chlewniej, taką samą jak sprzątnięte w pełnej dojrzałości, a przy tym odpada duży kłopot związany z dosuszeniem, młóceniem i przechowywaniem.

Rzecz jasna, że każde gospodarstwo musi doprowadzić nieco najlepszych kaczanów do pełnej dojrzałości, aby mieć na przyszłość ziarno siewne. Kukurydzą nasienną kontraktowaną trzeba uprawiać, a następnie przygotowywać do odstawy według instrukcji przewidzianych umową.

Pamiętajmy, że kukurydza to roślina paszowa, która w dużym stopniu może pomóc nam w podniesieniu hodowli. Pilnujmy, aby plan zasiewu został w pełni wykonany przy zastosowaniu właściwych norm i metod wysiewu. Naszym celem jest uzyskanie wielkich zapasów dobrze zakonserwowanej, wysokowartościowej paszy na zimę.

Niech więc nie będzie ani jednej spółdzielni produkcyjnej, ani też gospodarstwa chłopskiego, w którym nie uprawiano by kukurydzy, a czasu do wykonania tego zadania pozostało już niewiele.



W Związku Radzieckim rozwija się nieustannie uprawa kukurydzy. W roku 1960 obszar zasiewów kukurydzy wyniósł około 28 milionów ha. Zakłady Fabryki Maszyn Rolniczych „Rostiselmaz” w Rostowie nad Donem zobowiązały się wyprodukować ponad 1000 kombajnów do zbioru kukurydzy.

Na zdjęciu: transport gotowych kombajnów opuszcza fabrykę.

Fot. — CAF

VI etap: Dresden - Karl-Marx-Stadt

VIII WYSCIG POKOJU



godz.		godz.	
Drezno — start honorowy	13.45	Zschopau — finisz lotny	16.10
Drezno — start ostry	14.00	Gornau	16.15
Mohorn	14.25	Karl-Marx-Stadt — meta	16.45
Freiberg — finisz lotny	14.55	Transmisja z zakończenia etapu o godz. 16.00 — (program P.)	
Gr. Hartmannsdorf	15.15		

VII etap: Karl-Marx-Stadt - Leipzig

VIII WYSCIG POKOJU



godz.		godz.	
Karl-Marx-Stadt — start honorowy	10.40		
Karl-Marx-Stadt — start ostry	11.00		
Aue — finisz lotny	11.45		
Zwickau	12.30		
Altenburg	13.30		
Weissenfels — punkt od- zywczy	14.55		
Schkopau — finisz lotny	15.30		
Lipsk	16.50		

Transmisja radiowa z Lipska o godz. 16.40 — (program I).

Do 9 maja należy zgłosić udział w wycieczce na zakończenie X etapu W. P.

Redakcja „Głosu Wielkopolskiego” i „Orbis” organizują wycieczkę do Wrocławia na zakończenie X etapu VIII Wyścigu Pokoju. Zgłoszenia na wyjazd do Wrocławia przyjmuje „Orbis” (ul. Armii Czerwonej 33, telefon 518-51) tylko do dnia 9 maja.

Koszty uczestnictwa (przejazd, bilet wstępu na stadion oraz obiad) wynoszą 76 zł.

Obwieszczenie

Wydział Komunikacji Drogowej — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu podaje do wiadomości: W związku z przystąpieniem do częściowej wymiany nawierzchni jezdni Mostu Dworcowego, zamyka się z dniem 9. 5. 55 r. Most Dworcowy dla ruchu kołowego dwukierunkowego na odcinku od ul. Towarowej do ul. Rokosowskiego. Ruch skierowuje się ul. ul. Towarowa — Czerw. Armii. Na odcinku od ul. Rokosowskiego do ul. Towarowej ustala się ruch jednokierunkowy.

Pracownicy poszukiwani

Każda ilość murarzy, 10 robotników, 2 dekarzy, 2 stolarzy do pracy na terenie m. Poznania przy niezaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1 w Poznaniu, ul. Paderewskiego 7 oraz jednego inżyniera względnie technika budowlanego. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, pokój 302.

Inżynierów i techników budowlanych na stanowiska kierownicze, na terenie województwa poznańskiego, przyjmie Wojewódzki Zarząd Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 15, dział kadr.

Szwecja i krawca, poszukuje Oddział Zaopatrzenia Robotniczego przy Poznańskim Zjednoczeniu Robotów Ładowo-Inżynierskich Poznań, Stary Rynek 77, III ptr.

Księgowego - kosztawca i kalkulatora warsztatowego przyjmują Poznańskie Zakłady Środków Odżywczych Poznań, ul. Bałtycka 85.

Młoda ekspedientkę mającą zamiłowanie do zielarstwa zatrudnimy zaraz w Wzorcowym Sklepie Zielarskim w Poznaniu. Zgłoszenia przyjmuje Hurtownia Zielarska w Poznaniu, ul. Składowa 13/18.

K1417

K1418

K1419

K1420

K1421

K1422

K1423

K1424

K1425

K1426

K1427

K1428

K1429

K1430

K1431

K1432

K1433

K1434

K1435

K1436

K1437

K1438

K1439

K1440

K1441

K1442

K1443

K1444

K1445

K1446

K1447

K1448

K1449

K1450

K1451

K1452

K1453

K1454

K1455

K1456

K1457

K1458

K1459

K1460

K1461

K1462

K1463

K1464

K1465

K1466

K1467

K1468

K1469

K1470

K1471

K1472

K1473

K1474

K1475

K1476

K1477

K1478

K1479

K1480

K1481

K1482

K1483

K1484

K1485

K1486

K1487

K1488

K1489

K1490

K1491

K1492

K1493

K1494

K1495

K1496

K1497

K1498

K1499

K1500

K1501

K1502

K1503

K1504

K1505

K1506

K1507

K1508

K1509

K1510

K1511

K1512

K1513

K1514

K1515

K1516

K1517

K1518

K1519

K1520

K1521

K1522

K1523

K1524

K1525

K1526

K1527

K1528

K1529

K1530

K1531

K1532

K1533

K1534

K1535

K1536

K1537

K1538

K1539

K1540

K1541

K1542

K1543

K1544

K1545

K1546

K1547

K1548

K1549

K1550

K1551

K1552

K1553

K1554

K1555

K1556

K1557

K1558

K1559

K1560

K1561

K1562

K1563

K1564

K1565

K1566

K1567

K1568

K1569

K1570

K1571

K1572

K1573

K1574

K1575

K1576

K1577

K1578

K1579

K1580

K1581

K1582

K1583

K1584

K1585

K1586

K1587

K1588

K1589

K1590

K1591

K1592

K1593

K1594

K1595

K1596

K1597

K1598

K1599

K1600

K1601

K1602

K1603

K1604

K1605

K1606

K1607

K1608

K1609

K1610

K1611

K1612

K1613

K1614

K1615

K1616

K1617

K1618

K1619

K1620

K1621

K1622

K1623

K1624

K1625

K1626

K1627

K1628

K1629

K1630

K1631

K1632

K1633

K1634

K1635

K1636

K1637

K1638

K1639

K1640

K1641

K1642

K1643

K1644

K1645

K1646

K1647

K1648

K1649

K1650

K1651

K1652

K1653

K1654

K1655

K1656

K1657

K1658

K1659

K1660

K1661

K1662

K1663

K1664

K1665

K1666

K1667

K1668

Pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie...

Komitety Frontu Narodowego w powiecie wągrowieckim organizują obchody w związku z 10 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem. W szkołach odbędą się okolicznościowe apele, a w siedzibach gromad oraz wiejskich wsiach — zabawy ludowe.

W Gołanicy, Wapnie, Damasławku, Mieścisku i Skokach Komitety Frontu Narodowego organizują masówki oraz spotkania społeczeństwa z oficerami Wojska Polskiego.

Spółcześnie powiatu wągrowieckiego dekoruje domy, witryny sklepowe i ulice sztandarami o barwach narodowych i zielenią. (Kdw)

Nowe obiekty sportowe powstaną w Kaliszu

Przed kilkoma dniami została podpisana między Radą Główną Startu a Prezydium MRN w Kaliszu umowa, na mocy której „Calisia” otrzymuje boisko b. Gwardii oraz przyległe tereny, na których przewiduje się wybudowanie szeregu obiektów sportowych. M. in. mają tu powstać boiska do koszykówki i siatkówki, korty tenisowe oraz hala sportowa, która będzie mogła pomieścić około 5 tys. widzów. Ten ostatni obiekt zostanie ukończony do 1960 roku.

Koszty budowy wynoszą około 6 milionów, a pomoc finansową — prócz Rady Główny Zrzeszenia — zapewnią również Miejska Rada Narodowa w Kaliszu. Poza tym można liczyć na udział młodzieży, która w ramach akcji społecznej będzie pracować nad wybudowaniem obiektu „Calisia”. (l)

Nauka pomaga praktyce

W powiecie krotoszyńskim zorganizowano zimną samokształcenie rolnicze. W każdej wsi przebiegało ok. 18 tematów z dziedziny agrotechniki i hodowli. Ogółem w punktach samokształcenia przeprowadzono 628 wykładów, przy udziale 9460 osób. Ponadto w 20 wsiach odbywało się szkolenie prowadzone przez lekarzy Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej.

Największą frekwencję uczestników szkolenia notowano w Chwaliszewie, Bożacinie, Kaniowie, Perzycach, Osuszu, Lutogłowie i Dąbrowie. Z lekarzy wyróżnili się pracownicy Pow. Zarządu Rolnictwa: Faferek, Walas, Janicki, Frackowiak i Raczekiewicz. (tk)



— Posłuchajcie waszego majora i wymierzcie karabiny w naszą pierś — zawołał sztychler. — Strzelajcie!

Rozwał guziki drelachowego munduru. Czoło pokryte było lśnącym w słońcu potem.

— Czemu milczycie?! Bicie z karabinów! Przedtem w Niemca grały, teraz w chłopów i lud roboczy. Sługami panów chcecie zostać? Katami braci i ojców? Powiedziecie, a jeśli racja po waszej stronie, niech wam powstańcza ręka nie drgnie. Rotmistrz sam się zabił, bracia! My jego śmierci nie winni...

Umilkł. Na skraju poligonu grała trąbka, przenikliwie, wysoko, skocznie. Major Grynieński wysunął się przed kompanię.

— Nie słuchajcie buntownika. Żołnierze! Na moją komendę...

Batalion stał nieruchomo. Karabiny na pasach, obciążone ciasno: myśli stłoczone wśród szeregów. Z prawej strony zaprzęgi artyleryjskie. Lufy sterujące ukośnie ku niebu, zakryte kapturami brezentu, a przed nimi beładna gromada. Nagle stojący na przedzie ruszyli ku artylerzystom. Coraz szybciej. Rozpadały się sztywne kolumny. Żołnierze prawie biegli. Coraz prędzej... Zbliżyli się do majora. Ten szarpnął udegiem wierzchołka. Koń przysiadł na zadzie, cofając się niechętnie.

— Zatrzymać się, zatrzymać!

Lecz było za późno! Nikt nie zatrzymał, gdy wznieśli się z grzywą sztormu i wali o brzeg.

14

Do więzienia wojskowego w forcie Grolmana przywieziono Kukurendę krótko po rozprawie przed sądem dywizyjnym. Celkę, w której go zamknęto, zajmowało kilku więźniów. Przez okienko w murze grubym na metr wnikało słabe światło, a skrawek nieba można było oglądać tylko, gdy ktoś podczołgał się do samej kraty, umieszczonej przy zewnętrznej ścianie. Kilka dni po przybyciu do więzienia opowiadał zdegra-

Czy znacie to krótkie a celne przysłowie, które niejedna gospodyni domowa lubi pięknie wyhaftować na makacie i powiesić nad kuchennym stołem? Przypomina ono, że są w domu jakieś stare butelki, które można spieniężyć i kupić za to potrzebne w gospodarstwie domowym rzeczy; że gdzieś na dnie spiżarki marnują się puste słoiki do zapraw, które już chcieliśmy kupować w sklepie. Przypomina ono, że aby móc zwiększyć wydatki, trzeba wpięć zabezpieczyć sobie większe dochody; wskazuje, że gospodarność w domu — to jeden z podstawowych warunków osiągnięcia coraz większych osiągnięć.

Nie trzeba specjalnie tłumaczyć, że w życiu gromady wiejskiej, miasta, powiatu, województwa i całego kraju prawo to występuje z jeszcze większą siłą; od gospodarności naszych władz terenowych, instytucji i przedsiębiorstw zależy przecież także wzrost dobrobytu całego społeczeństwa. Zależy oczywiście wtedy, gdy sami interesujemy się i pomagamy tym władzom i przedsiębiorstwom w uzyskaniu większych dochodów, w racjonalnym operowaniu wydatkami.

Przed kilku tygodniami tere-

nowe rady narodowe uchwaliły swoje budżety na rok bieżący. Zapełniły się rubryki projektowanych wpływów i wydatków zarówno w miastach wojewódzkich i powiatowych, jak i gromadach wiejskich. Te ostatnie robią to po raz pierwszy — wszak dopiero od 5 miesięcy gromadzkie rady narodowe uczą się gospodarować na swoim terenie. Czy robią to dobrze — niech posłuży kilka przykładów.

W budżecie gromady Zaniemyśl w powiecie średzkim — oprócz „żelaznych” wpływów z udziału w podatku gruntowym oraz dochodu za wystawianie zaświadczeń o pochodzeniu zwierząt — znalazły się takie pozycje, jak wpływy z czynszów mieszkalnych oraz dochód z targowiska. Ponadto 300 złotych wpłynęło do kasy GRN za dzierżawę drzew owocowych przy drogach.

Gromada Krątkowy w powiecie kępińskim stara się powiększyć swoje dochody przez eksploatację i sprzedaż żwiru, którego jest tutaj pod dostatkiem. Tysiąc złotych piechota nie chodzą — przyda się chociażby na lepsze urządzenie gromadzkiej świetlicy.

Gromada Czempiń w powiecie kościańskim zwiększa swo-

je dochody o 300 złotych ze sprzedaży 100 metrów piasku.

W Bralinie, powiat Kępno, chłopci doszli do przekonania, że nie warto konserwować stert kamienia brukowego, leżącego bezużytecznie na terenie gromady i postanowili 8 metrów tego kamienia sprzedać. Dochód wszedł do budżetu.

Jest jednak wiele gromad w naszym województwie, które nie wyczerpały jeszcze wszystkich możliwości wykorzystania dodatkowych źródeł dochodów budżetowych. Na przykład w Dębicy, powiat Sroda, istnieje zwirownia, której nikt nie eksploatuje. Wprawdzie brak tam dogodnego dojazdu (trzeba przecinać teren spółdzielni produkcyjnej), ale nie jest to chyba przeszkodą nie do przezwyciężenia. Wybieranie żwiru opłaciłoby się tym więcej, że tuż obok potrzebny jest żwir na przebudowę drogi Kostrzyn — Sroda i Nekla — Sroda. A czy poza tym fakt sprawozdania przez BPP w Środzie żwiru z innych powiatów („bo stąd się nie opłaci”) — nie mówi sam za siebie?

W gromadzie Dominowo tegoż powiatu czynne jest targowisko, ale wpływy z opłat targowych nie są ujęte w budżecie GRN. Znow niewykorzystana możliwość zwiększenia gromadzkiego budżetu.

Takich ukrytych rezerw jest zresztą więcej. W powiatach zasobnych w obszary wodne będzie to na przykład sprzedaż trzciny lub dzierżawa stawu, który można zarybić, w innych — eksploatacja torfów i pokładów gliny, dochody z trawistych dróg, na których można wypasać bydło i wiele innych. Możliwości te tkwią również w należytych realizowaniu już zaplanowanych dochodów. Jak wiele jest do zrobienia, niech świadczy przykład powiatu Sroda, w którym 18 gromad nie wykonało nawet 50% półrocznego planu w podatku gruntowym, choć czerwiec za pasem.

Gospodarności musimy uczyć się ciągle. Nawet tak prostym sposobem, jak poprzez wymianę doświadczeń między poszczególnymi gromadami. Czasem na jakimś zebraniu w powiecie lub w Poznaniu padnie nazwa przodzącej gromady. Niezły byłoby wówczas pojechać, a choćby i napisać do takiej gromady. Aktyw gromadzki na pewno podzieli się swym doświadczeniem w układaniu i realizowaniu budżetu, na pewno odpisze, jak to u nich rozehód żyje z dochodem w zgodzie...

K. BRZEŻAŃSKI

Odpowiadamy CZYTELNIKOM

W. A. z Ostrowa. — Spółdzielni Pracy i Wytwórczości Materiałów Techniczno-Chemicznych w Warszawie produkuje środek zastępczy do konserwacji szorów tzw. smar do uprząży, który będziecie mogli nabyć w sklepach GS. (1030)

Stały czytelnik z grom. Dubin. — Prez. GRN Dubin dotychczas nie otrzymało przysłałego jałówek. Rozprowadzeniem kredytów dla indywidualnych rolników na zakup jałówek i krów zajmuje się Pow. Zarząd Rolnictwa poprzez Bank Rolny. Gromadzkie Rady Narodowe opiniują jedynie wnioski. (972)

Stały abonent Graby. — Tartak PGR Czarniejevo nie wypłaca należności za pranie ubrań robotniczych, gdyż zobowiązał się pranie w zakładach. Zarobki robotników wypłacane są w myśl obowiązujących norm. (3172)

Stały czytelnik ze Srody. — Prosimy o podanie nazwiska i adresu, odpowiemy listownie. (1307)

Jeden za wszystkich. — Prosimy o podanie dokładnego nazwiska i adresu, będziemy interweniować. (1308)

St. Jankowski, Śrem. — Postaraliśmy się, aby w przyszłości listy wygranych na loterii podawać punktualnie. (1311)

DRUKARNIA: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka Poznań. K-6-583



Zaloga POM-u w Mierzynie (województwo szczecińskie) podzielona jest na 15 brygad traktorowych, pracujących w poszczególnych spółdzielniach. Brygady te współpracują z jak najlepszym terminem wykonanie prac polowych. Członkowie brygad, przyjmując do eksploatacji maszyny rolnicze, dokładają jakości wykonanych remontów, aby nie było przestojów w pracy. Na zdjęciu: brygada traktorzystów przyjmuje od mechaników aparaturę do ochrony roślin. CAF — Fot. Podolski

„Ebro”, „Ewerest” i „Nowa Huta” to również smaczne ziemniaki

Stosunkowo niedawno pojawił się w życiu gospodarczym nowy skrót: CSDOO. Jeśli chcecie dowiedzieć się, co to oznacza — pojeździecie do Słup Wielkiej w powiecie średzkim. Tam, w przestronnym pałacyku byłego obszarnika i na okolicznych zagonach tajemnicze literki złożą się w pełną nazwę: Centralnej Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian.

W ostatnich latach rolnictwo nasze poczyniło znaczne postępy; na polach PGR, spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych co roku zakwitają nowe, nieznane dawniej rośliny i

nowe odmiany roślin już uprawianych. Po to jednak, by nowa odmiana zyskała sobie prawo obywatelstwa wśród innych — musi przejść trzyletnie próby w Słupie oraz kilkunastu oddziałach CSDOO porożrzucanych po całym kraju. Próba uprawa na celu stwierdzenia wartości użytkowej nowych odmian: a więc: ich plenności, odporności na choroby, szkodniki i mróz, a także smaku, zawartości odżywczych składników i podatności na przechowanie.

Czy dużo jest tych nowych odmian? — Samych ziemniaków liczyć by można w dziesiątki. „Fau-na”, „Ebro”, „Epoka”, „Eureka”, „Fita”, „Flisak”, „Ewerest”, „Błękit”, „Nowa Huta” i inne, a obok tego odmiany nie mające jeszcze nazwy, oznaczone na razie symbolem „R” i numerem. Pierwsze — wykazały już swoje wysokie zalety (np. „Błękit” — odporność na stonkę); bezmienne przechodzą dopiero wstępne próby. W Słupie sięje się ponadto dziesiątki nowych odmian pszenicy oźmiej i jarej, jęczmienia, owsa, rzepaku, sadzi buraki cukrowe i pastewne, warzywa.

Praca CSDOO i jej wyniki — to jakby żywy podręcznik agrobiologii, z którego uczyć się można osiągnięcia sukcesów w uprawie użytkowych roślin. Nie dziwnego zatem, że do Słupiejeżdżają się często wycieczki z całego kraju, a nawet z zagranicy. Byli tu spółdzielcy i pracownicy służby rolnej, chłopcy indywidualni i naukowcy, przyrodnicy i ekonomiści; przyjeżdżali delegacje z NRD, Węgier (dwukrotnie) i Chin. Zainteresowanie stacją ogarnia szeroki krąg ludzi związanych z rolnictwem — z wyjątkiem chyba... pracowników PGR. Poza dwiema osobami ze Zjednoczenia Ostrów nie było tu jeszcze żadnej wycieczki pegeerowskiej. Wielka szkoda!

Dzięki uzyskanym w CSDOO wynikom już wkrótce setki nowych odmian zbóż, okopowych, roślin technicznych i innych wzbogaci nasze rolnictwo.

K. B.

W kilku wierszach

W Wągrowie powstał Powiatowy Komitet Obchodu Roku Mickiewicza, którego celem jest stanąć E. Turzański — przewodniczący Prezydium PRN. Plan działania opracowuje egzekutwa Komitetu, przy udziale przewodniczących komisji: propagandowej i imprezowej. (Kdw)

Biblioteki publiczne w powiecie rawickim liczą ponad 54 tysiące tomów. Najlepiej pracuje biblioteka gromadzka w Jutrosinie, którą kieruje Janina Kravczyk, natomiast słabe wyniki w popularyzacji czytelnictwa uzyskuje biblioteka w Pakosławiu z siedzibą w Chojnie. (L. N.)

W powiecie wągrowieckim istnieje 27 młodzieżowych koł PCK i 46 koł dla dorosłych. Najlepiej pracują koła w Wapnie, Kobyłkach, parowozowni PKP w Wągrowie i Rejonie Lasów Państwowych. Zle natomiast pracuje koło przy wągrowieckich Zakładach Drzewnych, których dyrektorem nie dba zupełnie o szkolenie sanitarne. (K. W.)

W I kwartale br. przeprowadzono w powiecie wągrowieckim 42 tysiące badań zwierząt. Obecnie prowadzi się masowe szczepienia świń przeciw różycy. Do tej pory zaszczepiono 16 tysięcy sztuk. Najlepsze wyniki w tej akcji uzyskał Państwowy Zakład Leczniczy dla zwierząt w Wągrowie prowadzony przez dr. wet. Kujawę. (Kdw)

„Tam gdzie skowronek śpiewa”

W poniedziałek 9 bm. o godz. 26 w sali kina „Przyjaźń” w Wągrowcu, zespół Pow. Domu Kultury w Chodzieży wystawi operetkę Lehara: „Tam gdzie skowronek śpiewa”.

Opracowaniem muzycznym, choreograficznym, reżyserią i scenografią zajęli się artyści Opery Państwowej im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. (k)

*) gwarowe — wiele.

(Ciąg dalszy nastąpi) 56.